Nr 25 Środa 30 stycznia (12 lutego) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczne
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nowości 1908 r. Najlepszy Biograf „The Express Bio" Kreszczatik Nr 25. wprost poczty. Nowości 1908 r.

Dziś nowy, wspaniały program. Miłość indyanki. Żona wiarołomna. Ofiara chciwości. Gaz rozweselający. Kochankowie bójcie się kinematografów. Odwołane przedstawienie. Polowanie foksterierów i wiele innych. Dwie orkiestry muzyki. Początek o godz. 5-ej wiecz., w niedziele i d. świąteczne o g. 12-ej w południe. Obrazy do odnajęcia i sprzedania.

Sala klubu polskiego „OGNIWO".

We środę, dnia 30-go stycznia 1908 roku odbędzie się:

WIECZÓR

ku uczczeniu pamięci

Stanisława Wyspiańskiego

ze współudziałem znakomitego artysty

Józ. Kotarbińskiego i innych.

Początek o godz. 8 i pół wieczorem. 407—2—2

Bilety są do nabycia w lokalu klubu „OGNIWO".

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś, dnia 30-go stycznia, przedstawienie na rzecz kapeldynerów, 1) op.: „Traviata", 2) Oddział koncertowy. Uczestniczą pp.: Bałanowska, Arcybaszewa, Szmidt, Prawdina, Czaplińska; pp.: art. teatr. rządow. M. Miedwiediew, Dolinin, Orzeszkiewicz, Selawin, Sokolski, Tichonow, Cesewicz, Szuwanow. — Dnia 31-go stycznia, benefis chóru i orkiestry, będzie wystawiona po raz 1-szy w Kijowie, op.: „Bajka o carze Sałtanie", Rimskawo-Korsakowa, uczest. pp.: Bałanowska, De-Ribas, Rozowska, Bielawska, Płatonowa; pp.: Mosin, Sielawin, Andrejew, Pietrow, Cesewicz. Bilety sprzedane. — Dnia 2-go lutego, dwa przedstawienia, w połud. po cenach zniżon.: „Fra-Diavolo" wiecz. po cenach zwycz. op.: „Aida". — Dnia 3-go lutego, dwa przedstawienia w południe, op.: „Eugeniusz Oniegin", wiecz. 19-ty raz: „Cesarz cieśla". 101—„—

TEATR SOŁOWCOWA. Pod dyrekcyą I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, dnia 30-go stycznia: „Marya Iwanówna" Czirikowa. — Dnia 31-go stycznia, na rzecz biednych uczniów gimnazyum p. M. Lewandowskiej: „Walka o tron" w 5 akt. — Dnia 1-go lutego, przedstawienia nie będzie. — Dnia 2-go lutego w południe po cenach zniżonych: 1) „Moralność pani Dulskiej", kom. w 3-ch aktach, 2) „Oświadczyny" w 1-ym akcie, wieczorem: „Czarownica" w 5-ciu akt. — Dnia 3-go lutego w południe przedstawienie-odczyt preleg. I. F. Koźin, temat: Szyller i jego „Zbójcy", przedstawienie: „Zbójcy", tragedya w 5-ciu akt. — Dnia 4-go lutego, po cenach dostępnych: „Orlątko", dram. w 5-ciu akt. — Dnia 5-go lutego, benefis p. A. Karelinej-Raicz: „Szalone pieniądze", kom. w 5-ciu akt. Ostrowskiego.

Administrator W. Bołchowskoj. 102—„—„

Cyrk Dziś, dnia 30-go stycznia, ciekawe przedstawienie. Na żądanie publiczności, po raz drugi konkurs piękności muskulatury, pomiędzy Sołowjowem i Lurichem. Szczegóły w afiszach. Walki rozpoczynają się o godz. 10 i pół wiecz. Walczą: 1) Zobopólny rewanż Cyklop i Lurich, 2) Czechowski i Arwidson, 3) Rewanż Sabatier i Szulc, 4) Sołowjow i Pons II. 103—„

TEATR MIEJSKI.

W środę, dnia 30-go b. m. odbędzie się przedstawienie na korzyść kapeldynerów teatru. Będzie odegrana: „Traviata", uczestniczą pp.: Szmidt, Dołżenko, Tairowa; pp.: Orzeszkiewicz, Sokolski. Po przedstawieniu koncert, uczestniczą pp.: Bałanowska, Czaplińska, Prawdina; pp.: Miedwiediew, Sielawin, Cesewicz, Szuwanow i Tichonow. Bilety do nabycia u kapeldynerów i w kasie teatru. 333—3—3

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

d-rów K. Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, M. Łążyńskiego, A. Modrzewskiego, M. Pieńkowskiego, R. Sokołowskiego i R. Wellera.

Kijów, Bulwar-Bibikowski Nr 4. Telef. 1394 (w podwórzu).

przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem osób z chor. zakaźnymi i umysłowymi) za opłatą kosztów utrzymania i leczenia od rb. 4 do 7 dziennie. Przy lecznicy w ambulatoryum tanlem (wejście od ulicy) lekarze specyaliści udzielają porady przychodzącym codziennie od g. 8 do 3 po poł. Tamże konsylia, badanie zdrowia mamek i usługi, masaż, elektroterapia.

W pracowni (laboratoryum) chemiczno-bakteryologicznej pod kierunkiem d-ra A. Modrzewskiego wykonywują się rozbiory błonek defterycznych, kału, krwi, mleka, moczu, nasienia, nowotworów, pasożytów skórnych, plwocin, ropy, treści żołądkowej i t. p, a także szczepienia ochronne. 352—„—3

Zarząd Centralny T-wa p. n. „Związek Oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi" zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie pełnomocników oddziałów odbędzie się w Kijowie, w lokalu Deputackiego Zgromadzenia Szlachty (ks. M. Repnina), Kreszczatik 16, (wejście od strony placu ratuszowego) dnia 10 lutego i następnych.

Porządek dzienny: Formalności przedwstępne, sprawozdania wydziałów Związku, sprawozdania komisyi wybranych przez ogólne zebranie d. 29 i 30 sierpnia 1907 roku, i wnioski, tyczące się kwestyi rozpatrywanych przez komisye; budżet na 1908 rok, wybory. 430-3-1

Konie wierzchowe i zaprzęgowe doskonale ujeżdżone; Buhajki rasy ukraińskiej od premiowanych rodziców są do sprzedania w m. Strzyżaków, stacya kol., poczta i telegraf Oratowo P. Z. Drogi Ż. 367-10-3

Administrator zdolny rolnik z długoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Bliższych informacyi udziela Biuro Związku Oficyalistów Rolnych. Kreszczatik 42. m. 29. 185—10—6

Na czas kontraktów w centrum miasta w pobliżu giełdy, banków oraz instytucyi rządowych i Kreszczatiku do wynajęcia 5 pokoi z osobnym wejściem za 300 rb. Sofijowska 5, zapytać stróża. 358—5—2

KALENDARZ

30 (12) Martyna P. M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprocz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od [illegible] wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luteranska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biblioteka miejska: od 8 do [illegible]

Biblioteka Uniwersytecka od 8 do [illegible]

Traktat angielsko-rosyjski.

Na ostatniem posiedzeniu izby lordów wystąpił lord Curzon z krytyką traktatu angielsko rosyjskiego, zawartego w dniu 31 sierpnia 1907 r, a mającego na celu „uregulowanie za wzajemną zgodą różnych kwestyi, tyczących się interesów obu państw na kontynencie azyatyckim".

Mało kto wśród angielskich parów znalazłby się bardziej uprawnionym i bardziej kompetentnym do wydania sądu o tym układzie, który jest, według opinii angielskiej, a może i europejskiej, najważniejszym aktem międzynarodowym, jaki brytyjska dyplomacya zawarła w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu.

Były wicekról Indyi, gorący imperyalista, który chciał karyerę swą zbudować na rozszerzeniu wpływów brytyjskich w Azyi, specyalnie w Persyi i Afganistanie, a który przez swą zbyt ruchliwą i agresywną politykę jeszcze raz wykazał mądrość maksymy Tayllerand'a: *„pas trop de zèle"*, lord Curzon, z błędów i niepowodzeń swej polityki, lepiej niż kto inny, wyprowadzićby mógł racyonalne wnioski co do wartości traktatu, którego właściwym celem jest — obrona Indyi.

Mowa Curzona znana jest nam tylko ze streszczeń telegraficznych. Trudno więc ocenić ją dokładnie; ze streszczonych sprawozdań widać tylko, że zarzuty przeciwko traktatowi, przez b. wicekróla Indyi podniesione, nie wnoszą nic oryginalnego, że są one raczej powtórzeniem tylko krytyk, jakie w poważnej prasie angielskiej się już pojawiły, mianowicie w „Times" (list pułkownika Yate, b. komisarza w Beludżystanie) i w „Fortnightly Review" (artykuły pp.: Perceval Landon i Augusta Hamilton).

Zarzuty streszczają się w tem, że interesy Anglii nie są należycie zagwarantowane i że sytuacya nie została przez obecne ministerstwo liberalne wyzyskaną tak, jak na to pozwalały okoliczności. Dwa punkty są dla przeciwników traktatu głównym kamieniem obrazy: 1) nieproporcyonalny rozdział „sfery wpływów" obu państw kontraktujących w Persyi i 2) brak traktatowego zabezpieczenia wyłączności wpływów angielskich w zatoce Perskiej.

Dla oceny tych krytyk należy rozpatrzeć się nieco bliżej w charakterze i postanowieniach układu angielsko-rosyjskiego z dnia 31 sierpnia ubiegłego roku.

Idea zgodnego porozumienia się z Rosyą w sprawach azyatyckich, która od lat siedmiu, od słynnej kampanii „Kalchas'a", w „Fortnightly Review" z r. 1900, świtała w głowach angielskich mężów stanu, przybrała konkretne formy — rzecz ciekawa — w chwili największego osłabienia Rosyi, w czasie jej klęsk w wojnie japońskiej. Plan był gotowy po Lao-yang, w chwili słynnej afery w Hull—która wykazała niezrozumiałą wówczas łagodność Johna Bulla—a, po Cuszimie, zamknięcie przez Anglię wszelkich kredytów zwycięskiej Japonii i zmuszenie jej w ten sposób do zawarcia pokoju w Portsmouth, było dalszym, stanowczym krokiem na obranej drodze.

Anglia pod mądrem przewodnictwem najznakomitszego z dyplomatów, Edwarda VII, zrozumiała, że droga porozumienia jest możliwą, a więc korzystną.

Po przezwyciężeniu wielu dyplomatycznych trudności, które się piętrzyły, wśród konferencyi w Algeciras, mimo oporu radykalnej opinii i dzięki cichym, a niestrudzonym usiłowaniom dyplomatów takich, jak Sir Grey, Izwolski, Cassini i Nicholson, projekt ostatecznie dojrzał w formie traktatu.

Umowa angielsko-rosyjska składa się z deklaracyi ogólnej, z trzech specyalnych traktatów, odnoszących się do Persyi, Afganistanu i Tybetu, i z jednostronnej deklaracyi Anglii odnośnie do zatoki Perskiej, zawartej w liście ministra spraw zewnętrznych, Grey'a, do ambasadora angielskiego w Petersburgu, Nicholson'a

Konwencya w sprawach Persyi ma na celu, jeśli nie zlikwidowanie, to przynajmniej usunięcie na jakiś czas rywalizacyi Anglii i Rosyi w tym kraju. Ciekawych dziejów tej rywalizacyi opisywać tu nie sposób. Dość wspomnieć, że po oszczędnym Nasr-eddin'ie nastąpił rozrzutny i niedołężny Muzaffer-ed-din, który, nie dostawszy pieniędzy nie wiadomo dlaczego—od zwykle hojnej Anglii, brał stale potrzebne mu złoto od Rosyi, która dawała, póki nie nadeszły fatalne dla niej wypadki na Dalekim Wschodzie.

Anglia wówczas rewanżu nie wzięła. Ogólne powody tej pozornej bierności brytyjskiej znamy już; tu jednak, w Persyi, był jeszcze jeden powód, najważniejszy może, który skłaniał do porozumienia z odwiecznym rywalem: była to obawa przed niepożądanym *tertius gaudens*. Tym trzecim były Niemcy, które w okresie wpływów rosyjskich w Persyi, zdążyły się tam ekonomicznie ugruntować.

Wobec tego niebezpieczeństwa, lepiej było zrobić podział *à deux*. Tak też i uczyniono. Nazywa się to w języku dyplomatycznym: *rozgraniczeniem sfery wpływów*. Naturalnie, traktat wspomina o nietykalności i nienaruszalności terytoryum perskiego, o szanowaniu zasady „drzwi otwartych" dla handlu państw trzecich w pasach neutralnych; to są banalne formułki. Faktem zaś realnym jest poddanie pod wyłączny wpływ Rosyi sześciu północnych prowincyi perskich (Azerbetdżan, Gilan, Mazanderan, Ardilan, Irak-Adżemi i Korassan), stanowiących trzecią część obszaru państwa, i pod wyłączny wpływ Anglii południowych prowincyi Seistanu i Kermanu, zajmujących piątą część ogólnego obszaru.

Nieproporcyonalność takiego podziału jest właśnie atakowaną obecnie przez lorda Curzon'a. Zgodnie z poprzednimi krytykami wskazuje on na niebezpieczeństwo, jakie wynika z tego, że Rosya, mogąc zbudować kolej aż do Ispahanu, znajdować się będzie w odległości zaledwie 200 mil od zatoki perskiej i panować będzie nad trzema wielkiemi drogami handlowemi, prowadzącemi z Teheranu do Bagdadu, z Buszir do Sziraz i Ispahanu, i trzeciej, idącej w górę rzeki Karun aż do dawnej stolicy Persyi.

Najważniejszym, najbardziej do opinii angielskiej trafiającym argumentem *contra* traktatowi, jest niebezpieczeństwo, grożące stanowisku Anglii w zatoce perskiej. Wyłączność wpływu angielskiego w tej zatoce jest aksyomatem polityki brytyjskiej: Landsdowne w słynnej swej deklaracyi z r. 1903 wyraźnie zaznaczył, że każde naruszenie tej wyłączności stanowi dla Anglii *casus belli*.

Dlaczego taka deklaracya nie została włączona do umowy—a zawarta jest tylko w liście Grey'a do Nicholson'a, dołączonym do traktatów — to jest zagadką, dość łatwą zresztą do rozwiązania.

Chodzi tu znów o Niemcy. Stanowisko Anglii w zatoce perskiej ważne jest dla kolei Bagdadzkiej, która jest, jak wiadomo, niemiecką antrepryzą polityczno-ekonomiczną. Określenie tego stanowiska nie dałoby się przeprowadzić w dwustronnej umowie angielsko-rosyjskiej. Próba takiego zagwarantowania angielskich pretensyi spotkałaby się z pretensyą Niemiec, które wystąpiłyby tu podobnie, jak w sprawie marokańskiej. A Rosya nie chciałaby się narażać Niemcom; pamiętać przecież należy, że układ angielsko-rosyjski podpisany został nazajutrz po spotkaniu w Swinemünde. Anglia więc nie miała ochoty sprowadzać sobie na głowę drugiej konferencyi z Algeciras.

Z tego zdaje sobie sprawę opinia angielska. To też zarzutów, czynionych przez przeciwników umowy, nie należy brać bardzo na seryo. Anglia zyskała w Persyi wał ochronny, zabezpieczający granice Indyi.

A o to właśnie chodzi całej Anglii i wszystkim jej politycznym stronnictwom.

Co do dalszych dwóch umów specyalnych to traktat co do Afganistanu ustala w tym kraju zupełną preponderencyę Anglii, a układ co do Tybetu jest wyrazem zobopólnych ustępstw obu państw kontraktujących, które gwarantują zupełną polityczną i ekonomiczną niezawisłość Tybetu.

Ogólnie biorąc, układ rosyjsko-angielski stanowi ważny etap w rozwoju wypadków dziejowych: ustala on *modus vivendi* między dwoma rywalami na czas dość długi, ażeby zapewnić im możność nietylko prowadzenia w spokoju dalszej polityki tradycyjnej, ale i wykluczenia z niej niewygodnych a chciwych intruzów.

Ostrze traktatu anglo-rosyjskiego, w myśl planu Edwarda VII, a pomimo woli Rosyi, zwrócone jest przeciwko Niemcom.

J. B.

Przegląd polityczny

—§—

Morderstwo w Lizbonie. — Koniec dyktatury Joao Franco. — Nowy król Manuel II. — Nowy gabinet Ferreira. — Przywrócenie konstytucyi w Portugalii.

Tragedya na „Rua do Arsenal" w Lizbonie wstrząsnęła całym światem. Król Don Carlos i następca tronu Ludwik Filip, książę Braganzy, zginęli z rąk morderców w oczach królowej Maryi Amelii i królewicza Manuela, obecnego króla Manuela II, który tylko cudem ocalał. Zamach morderczy skierowany był przeciw całej rodzinie królewskiej, którą za jednym zamachem zgładzić zamierzano. Okropna zbrodnia popełniona w Lizbonie budzi odrazę całego świata cywilizowanego i współczucie dla pozostałych przy życiu członków rodziny królewskiej. Wszystkie parlamenty, obradujące obecnie w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Budapeszcie, wyraziły swe współczucie i potępienie dokonanego królobójstwa.

Tragedya w Lizbonie budzi refleksye poważne.

Szukają winowajców nie tylko wśród morderców, którzy życiem przepłacili swój czyn zbrodniczy, lecz i wśród moralnych sprawców okropnej zbrodni.

I tu nasuwa się pytanie, czy rząd, czy naczelnik tego rządu, dyktator Joao Franco jest bez winy?

Czy on nie jest tym moralnym sprawcą zbrodni, której ofiarą padł niewinny królewicz i król Don Carlos?

Na tem miejscu zdając z obowiązku dziennikarskiego sprawę o wypadkach politycznych w świecie, kilkakrotnie wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, grożące Portugalii z powodu bezprawnej, posługującej się środkami gwałtownej represyi polityki gabinetu Joao Franco.

Parlament nie zwołany, konstytucya zawieszona, rządy złożone w ręce chytrego a nieudolnego dyktatora musiały wywołać wrzenie w całym kraju.

Dyktatura portugalska powstała z powodu zatargu budżetowego między parlamentem a koroną. Aby dyktaturę usprawiedliwić, Franco przyrzekł przeprowadzić szereg reform politycznych i ekonomicznych. Aby zyskać wojsko, podniósł płacę oficerów, aby zjednać sobie urzędników, przyrzekł regulacyę płac urzędniczych, aby zespolić kupców, obiecywał przesilenie finansowe, pod którem kraj się uginał, przy pomocy środków administracyjnych usunąć. Programu reform zapowiedzianych Franco nie dokonał, gdyż się okazał pod każdym względem niedołężnym politykiem, finansistą i administratorem.

Mimo tych niepowodzeń dyktaturę zatrzymał.

Aby opozycyę w kraju ułagodzić, obiecał powrócić do konstytucyjnych rządów i przyrzekł zwołać kortezy. Aby przyrzeczeniom swym nadać prawdopodobieństwo, oznaczył termin przyszłych wyborów do kortezów na dzień 5 kwietnia 1908 r.—po dwuletnich rządach bezparlamentarnych — dyktatorskich.

Lecz rząd nie pozwolił na wolny wybór przyszłych reprezentantów narodu, a chcąc sobie zapewnić powolny parlament, któryby wszystkie zarządzenia dyktatora zatwierdził—Franco właśnie w czasie przedwyborczym zastosował najostrzejsze środki represyi.

Zakazał zwoływać zgromadzenia przedwyborcze, zakazał wszelkiej agitacyi wyborczej i stłumił prasę.

Wybitniejsze jednostki z opozycyi były prześladowane. Kluby polityczne rozwiązywał, a komitet wyborczy z 5 członków, obradujący w „Casino do Largo de San Carlos", otoczył policyą i członków komitetu aresztował.

Oczywiście te nadzwyczajne, niezgodne z konstytucyą zarządzenia dyktatora wywołały żywe protesty w prasie postępowej i republikańskiej. Franco kazał republikańskie dzienniki zamknąć a redaktorów uwięzić.

Przewódcy republikańscy Alfonso Costa, Joao Changa i redaktor republikańskiego „O Mondo", Franco Borges, zostali uwięzieni.

Aby się pozbyć przeciwników, nie ograniczył się dyktator na prześladowaniu republikanów, lecz postanowił stłumić opozycyę monarchiczną. Najwybitniejsi członkowie monarchicznej opozycyi, przewódcy progresistów Pinto Santos, Ribera, Bravo, Egas Monys i wielu innych zostało uwięzionych.

Na tydzień przed, tragicznymi wypadkami w Lizbonie wydało stronnictwo republikańskie odezwę, w której przestrzegało dyktatora przed skutkami jego rządów gwałtownych.

W odezwie tej, datowanej z Lizbony dnia 26 stycznia r. b., powiedziano: „W swej walce przeciw woli narodu niezadawala się już dyktator jedynie samym uciskiem konstytucyą zagwarantowanych wolności zgromadzeń, prasy i lokalnych związków, lecz *dybie na zniszczenie osób*. Do niekonstytucyjnego budżetu przyłączają się obecnie wbrew prawu wydane nakazy aresztowań. Możemy przewidywać, że te gwałty doprowadzą do represyi. Dlatego komitet republikański uważa za wskazane w tej chwili wzburzenia umysłów oświadczyć, że to, do czego dąży komitet republikański ma na celu usunięcie rządów gwałtu i ucisku a nie zniszczenie osób".

W odpowiedzi na tę odezwę urzędowy organ dyktatora „O Diario Illustrado" odparł, że rząd nie dopuści do zaburzenia porządku publicznego, gdyż republikanie i monarchiści mają dość sposobów prawnych do obrony i do walki. Na drugi dzień po tej odpowiedzi rząd zawiesił wszystkie pisma, skonfiskował całą korespondencyę zagraniczną i niedopuścił żadnej gazety z zagranicy. Wojsko skonsygnowano w koszarach, a dyktator Franco, nie czując się sam już bezpiecznym w stolicy, przeniósł się do swego zamku w Carnide, oddalonego o 6 kilometrów od Lizbony, i zamek swój wojskiem otoczył. Dnia 28 stycznia wybuchły rozruchy w Lizbonie i w Porto.

Dnia 2 lutego nastąpiła katastrofa.

Dnia 3 lutego król Manuel II usunął dyktatora Franco, który uciekł z kraju, i zamianował gabinet koalicyjny z admirałem Ferreira do Amaral, człowiekiem bezpartyjnym, na czele. Do gabinetu weszli przewódcy stronnictw opozycyjnych, przedewszystkiem *Alpoin*, najskrajniejszy radykał, jeszcze wczoraj na więzienie skazany, dziś minister sprawiedliwości, konserwatysta Texeira Souza, jako minister finansów, W. da Lima, jako minister spraw zagranicznych, osobisty przyjaciel zabitego króla, tudzież demokrata Azvedo, jako minister robót publicznych.

Król Manuel II wydał manifest, w którym żal wyraziwszy z powodu okropnego wypadku, w którym zginęli ojciec i brat, i odrazę i oburzenie z powodu tej zbrodni, przysięga na utrzymanie konstytucyi, szanowanie praw kraju, obronę kościoła katolickiego i utrzymanie niezależności królestwa. Tak więc dopiero po strasznej tragedyi 2 lutego w Lizbonie zbrodniczy dyktator został usunięty, a nowy król przywrócił konstytucyę.

w.

Wybory do Rady państwa.

—∞—

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Warszawa, dnia 8 lutego.

Wczoraj odbyły się w 10 guberniach Królestwa Polskiego prawybory do Rady państwa. Kurya większej własności ziemskiej wybierała wyborców, którzy następnie ze swego grona wybiorą posła do Rady państwa. Wybory odbywają się skutkiem zrzeczenia się mandatu przez b. posła do Rady państwa, p. Gawrońskiego.

Rezultat prawyborów stał się niespodzianką dla ogółu naszego, a nawet dla wielu członków dwóch naszych stronnictw politycznych — polityki realnej i demokracyi narodowej — które o mandat ubiegać się *mogły*. *Mogły*, napisałem, bowiem demokracya narodowa o mandat ten się nie ubiegała i agitacyi nie prowadziła. Powierzyła ona losy wyborów zdrowemu instynktowi narodowemu ziemiaństwa naszego i czekała, za jakim kierunkiem politycznym wypowie się to ziemiaństwo. Ziemiaństwo słowo swoje powiedziało: w dwóch guberniach — kieleckiej i radomskiej — przeszli realiści; w sześciu — warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej, płockiej, lubelskiej, łomżyńskiej—przeszli narodowcy bezpartyjni, lub demokraci narodowi; z dwóch — siedleckiej i suwalskiej — informacyi dotychczas nie mam. Lecz już te dane, jakie posiadam o wyniku wyborów, dają możność zoryentowania się w tem, które z naszych stronnictw politycznych wyśle posła do Rady państwa. Wyśle go stronnictwo demokratyczno-narodowe, bowiem już dziś, nawet gdyby w siedleckiem i suwalskiem zostali wybrani wyborcy, nie sympatyzujący z kierunkiem polityki demokracyi narodowej, ma już ono zapewnioną większość w collegium wyborczem.

Niespodzianką dla ogółu naszego jest ten nieoczekiwany wynik prawyborów. Od pewnego czasu stronnictwo nar. dem. stało się celem, ku któremu poczęto zawzięcie strzelać ze szpalt organów partyjnych i tak zwanych bezpartyjnych. Kanonada była tak zaciekłą, iż sądzono, że stronnictwo demokratyczno-narodowe poprostu zostanie rozstrzelane, a gdy jeszcze do ogólnego chóru głosów przyłączyła się humorystyczna „Mucha" - a ona najbardziej urabia myśl polityczną w naszem apolitycznem, a zawzięcie politykującem społeczeństwie—w sferach kawiarniano-politycznych twierdzono z całą stanowczością, że już po demokracyi narodowej.

Stało się jednak inaczej.

W sferach ziemiańskich, w których dotychczas stronnictwo polityki realnej, zdawało się, najmocniej jest ugruntowane, odnosi demokracya narodowa zwycięstwo, odnosi je, co jest może najbardziej znamiennem, bez walki, bez przygotowań się uprzednich. Klęska, jaka spotyka stronnictwo polityki realnej jest tem dotkliwszą dla tego stronnictwa, iż realiści pewni byli zwycięstwa. W przeddzień prawyborów rozmawiałem z p. Ludwikiem Straszewiczem, i między innemi zapytałem go, jaki będzie rezultat wyborów? „Realista przejdzie"—odpowiedział mi pan Straszewicz. Charakterystycznem jest jeszcze w obecnych wyborach i to, iż z obecnych posłów do Rady państwa na wyborcę został wybrany tylko pan Eustachy Dobiecki w kieleckiem. Hr. Ostrowskiego zaś w piotrkowskiem, mimo telegramu, jaki hrabia nadesłał z Petersburga, a w którym prosił, by wybrano go na wyborcę, zabalotowano. Jest to, jakby wyrażenie *votum* nieufności dotychczasowej naszej reprezentacyi w izbie wyższej w Petersburgu — tak mi komentował ten fakt ziemianin z piotrkowskiego, radca T. K. Z; zresztą z podobną opinią ziemiaństwa naszego spotykałem się już niejednokrotnie.

Kandydatem na posła do Rady państwa z ramienia demokracyi narodowej jest p. Tadeusz Mieczysław Skarzyński, ziemianin z łomżyńskiego, b. poseł do II-ej Dumy. „Kuryer Warszawski" podał jeszcze drugą kandydaturę, p. Teofila Ciświckiego, jest to jednak informacya nieścisła.

(sk).

Z życia prowincyi.

Kamieniec podolski, *d. 24 stycznia*

D. 18 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Tokarzewskiej-Karaszewiczowej w sali miejscowego syndykatu rolniczego drugie walne zgromadzenie katolickiego Kółka kobiecego „Praca".

Zarząd Kółka zdawał sprawę ze swej krótkiej, bo zaledwie trzymiesięcznej działalności. Początki zawsze są trudne, zorganizowanie się wymaga wiele czasu i pracy, jednak Kółko mogło się pochwalić pewnym dorobkiem.

Dzięki hojnej ofiarności swej przewodniczącej, hr. Adaminy Starzyńskiej, i pracy i energii jej zastępczyni, hr. Maryi Dunin-Borkowskiej, urządzono „Salę zajęć", w której 40 ubogich dziewcząt będzie bezpłatnie uczyć się szycia, pończosznictwa, guzikarstwa, tkactwa, hafciarstwa. Prócz tego osoby zamożne mogą tam pobierać lekcye płatne. Płaca, otrzymywana za roboty, ma w znacznej części pokrywać wydatki na „Salę zajęć". Bardzo czynny udział w organizowaniu i prowadzeniu

tej instytucyi bierze sekretarka zarządu, p. Marya Bandrowska.

Kółko posiada już biblioteczkę, złożoną z 400 dzieł ludowych, prowadzoną przez p. Wysocką.

Przewodnicząca komisyi do popierania przemysłu ludowego, hr. Dunin Borkowska, nawiązała stosunki handlowe z odpowiedniemi firmami w Warszawie, Kijowie i Lwowie, w celu ułatwiania włościanom zbytu ich wyrobów. Próbne sprzedaże dały wynik zadawalający, otrzymano ceny znacznie wyższe od dawanych dotąd przez żydowskich handlarzy.

Zebranie zaaprobowało i poleciło urzeczywistnić przedstawione przez zarząd projekty ochronki, ogródka freblowskiego, kursów dla pielęgniarek. Ponieważ Kółko nie uważa się za instytucyę filantropijną, więc we wszystkich projektach widzimy zasadę pobierania opłaty, za wyjątkiem nauki, która jest bezpłatną.

W ochronce, projektowanej na 60 dzieci, opłata wynosić będzie 5 kop. dziennie od każdego dziecka, za co ono, prócz opieki całodziennej, otrzymywać będzie śniadanie, złożone z jednej gorącej potrawy. Przy takiem urządzeniu projekt przewiduje możebność otwarcia ochronki i jej utrzymania, jeżeli znajdą się ofiarodawcy, którzy zbiorą na ten cel 500—600 rb. jednorazowo. Z przyjemnością zaznaczam, że w ciągu pierwszej doby już połowa tej sumy t. j. 300 rb. została zadeklarowaną. Przeważny udział w poparciu pożytecznego projektu wzięła p. Tokarzewska-Karaszewiczowa, która ofiarowała 200 rb.

Ogródek freblowski może być założonym, o ile za pośrednictwem Kółka zapewni się freblówce 50 — 60 dzieci, płacących po 25—30 rb. rocznie. W razie takim freblówka urządzi i poprowadzi wszystko własnym nakładem.

Dla dostarczenia miasteczkom i wsiom pewnej ilości pielęgniarek, projektuje się odpowiedni kurs 10-miesięczny dla 12 osób, płacących za ten czas za swoje utrzymanie po 120 rb.; 7 lekarzy ofiarowało się wykładać bezpłatnie. Prócz tych 12 uczenic z wykładów mogą korzystać i inne panie za pewną opłatą. Otrzymane stąd środki byłyby użyte na opłacanie utrzymania uboższych uczenic.

Wszystkie te projekty, a także sprawozdanie z czynności zarządu były przez zebranie bardzo szczegółowo i poważnie rozpatrzone i omówione.

Fundusze na Kółko, pomimo obojętności i, co gorzej, niechęci większej części ogółu, wpływają różnemi drogami. Hr. Starzyńska prócz 600 rb. na „Salę zajęć“, książek do czytelni, maszyny do szycia i t. d. zainicyowała bal na Kółko, przyczem sama opłaca najęcie sali, muzykę i drobne wydatki. Dla urządzenia tego balu, mającego podobno odbyć się po Wielkiej Nocy, obrano komisyę z pp.: Tokarzewskiej-Karaszewiczowej, Groza, Dwernickiej, Keśniewiczowej, Staniszewskiej i Pawlikowskiej.

Na rzecz Kółka również miał p. Rudnicki bardzo interesujący odczyt o bakteryologii. Projektują się i inne odczyty. Między innymi p. Prusiewicz przygotowuje odczyt o historyi i archeologii Kamieńca.

Hr. Dunin-Borkowska i p. Zarembianka zorganizowały w „Sali zajęć“ przy uprzejmej pomocy p. Prusiewicza, kustosza miejscowego muzeum historyczno-archeologicznego, wystawę wyrobów ludowych. Pomimo starań i zaproszeń, niewiele osób udział w niej przyjęło. Tem większa wdzięczność należy się tym, którzy okazali swe zainteresowanie i współudział. Nadesłano dużo pięknych i ciekawych przedmiotów, organizatorowie umieścili je w trzech pokojach niezmiernie gustownie i umiejętnie, co uwydatnia jeszcze bardziej piękność i oryginalny gust wyrobów naszego ludu. Wielu z odwiedzających wystawę ze zdziwieniem dowiedziało się, że w ich okolicach, a nawet w ich majątkach wyrabiają tak ładne rzeczy. Rozkupują też to, co jest na sprzedaż. Zapoznawanie się z przemysłem ludu podolskiego ułatwia stale znajdujący się na wystawie p. Prusiewicz, znakomity znawca Podola pod względem historycznym i etnograficznym.

Najwięcej okazów dostarczyła p. Zofia Farenholcowa, przeważnie z kamienieckiego powiatu: kilimki, niektóre bardzo ładne, radna, ścieżki, ręczniki haftowane, serwety, spódnice, świtę sukienną, pasy, rękawice. P. B. Dwernicka przysłała stroje ludowe z pow. płoskirowskiego i Galicyi (rusińskie), radna kolorowe, płótno i sukno, ręczniki haftowane, pasy wełniane, śliczny pas skórzany bardzo szeroki, koszyki i maty (pow. kamien i płosk.). Hr. Dunin-Borkowska dała na pokaz kilka pięknych starych kilimków z pow. hajsyńskiego, bardzo ładne ręczniki, koszule haftowane, pasy wełniane, ścieżki, płótno z pow. chocimskiego, pasy skórzane wytłaczane (trzosy) z pow. uszyckiego, zapaski i świtę odświętną z pow. płosk., ręczniki z Kłębówki pow. jampol. P. Tokarzewska-Karaszewiczowa bardzo ładne kilimki i pasy skórzane wytłaczane z pow. uszyckiego. P. Leśniewiczowa piękny stary kilimek z pow. uszyckiego. P. J. Makowiecka niezwykle piękną koszulę z pow. chocimskiego. Z pow. płoskir. przysłano kosze, kobiałki, maty, ręczniki, serwety, obrusy, rękawice, pończochy, wszystko mocne, praktyczne i niedrogie. Prócz wymienionych osób, wzięły udział w wystawie pp.: Z. Przyborowska, Pawlikowska, W. Sadowska, Z. Zarembina, I. Zarembianka, Poraj Rozemberg, Świrska, J. Harsdorff. Najbardziej urozmaiconą i najciekawszą jest kolekcya p. Prusiewicza: stare piękne kilimki z różnych stron Podola, próbki haftów, ręczniki, serwety, pasy wełniane i skórzane, pisanki, wyroby gliniane, zabawki, obrazy, przedstawiające typy podolskie i t. p.

Wystawa trwa dotąd, nie możemy jeszcze zatem powiedzieć, jakim będzie dla Kółka finansowy jej wynik. Straty nie da, bo nakładów żadnych nie wymagała prócz pracy i dobrej woli. Przynosi wiele miłych wrażeń osobom, obdarzonym pewnem poczuciem piękna. Zastanawia ludzi, interesujących się losami ludu naszego i widzących w rozwoju przemysłu jeden ze sposobów rozwiązania wielu trudnych kwestyi. A zresztą przychodzi na myśl, że tanio możemy na miejscu nabywać przedmioty bardzo praktyczne, czasem i bardzo piękne, jak np. śliczne i trwałe kilimki o połowę tańsze, niż liche i szkaradne dywaniki.

J. Sadowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Murafa.** W d. 16 stycznia zrana, p. Horodecki, dyrektor cukrowni sosnowieckiej, wysłał po sprawunki do Murafy swego stangreta. Wiedząc wszakże, jak niebezpiecznie jest mieć przy sobie pieniądze, dał mu kartkę do znajomego w miasteczku z prośbą o porobienie zakupów i obietnicą zwrócenia pieniędzy przekazem pocztowym z Szarogrodu. W odległości jakich pięciu wiorst od Murafy, z za kapliczki przydrożnej wyskoczyło dwóch dostatnio ubranych mężczyzn, którzy stangretowi kazali stanąć i zapytali: «Gdzie Horodecki z pieniędzmi?». Stangret odpowiedział, że dyrektor pozostał w domu; wtedy rabusie kazali mu oddać pieniądze, a gdy okazało się, że i tych niema, jeden z napastników chciał zabrać konie. Towarzysz jego zwrócił jednak uwagę, że tak wspaniałe konie są nieodpowiednie do zwykłej bryczki. W końcu kazali stangretowi podziękować Bogu, że nie wiózł pieniędzy i zawiadomić p. Horodeckiego, aby je na później przygotował.

(«Pod.»).

— **Głód i bezrobocie.** W Wasylkowie coraz bardziej szerzy się bezrobocie. Jubilerzy prawie w dwójnasób zmniejszyli produkcyę, przyczem wielu z dawnych właścicieli przedsiębiorstw przechodzi do kadrów robotniczych. Robotnicy garbarni dwa tygodnie pracują i miesiąc przymusowo odpoczywają. Młyn parowy Democzanich został zamknięty, skutkiem czego około 100 osób straciło zarobek. Jednocześnie wszystko tak strasznie drożeje, że wielu, którzy dawniej końce jakoś wiązali, dziś zmuszeni są korzystać z dobroczynności publicznej.

(„Kij. Wiesti“).

— **W Latyczowie** zaczęło funkcyonować kółko rolnicze, mające na celu współdziałanie rozwojowi w powiecie rolnictwa i przemysłu rolnego.

(„Pod.“).

— **Aresztowanie starosty miejskiego.** W d. 24 stycznia w Żytomierzu zaaresztowano byłego dubieńskiego starostę miejskiego, Niemołowskiego, który przed trzema laty zbiegł z 25 tysiącami rb., należącymi do miasta. Znaleziono przy nim ogółem tylko 1 rb. 58 kop. („W. Wol.“).

— **Zaaresztowanie Neczytajły.** W dn. 27 stycznia w Zwinogródce zaaresztowano byłego posła do drugiej Dumy państwowej, S. Neczytajłę, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za rozpowszechnianie broszur. („K. Myśl“).

— **Pow. hałcki.** We wsi Honoracie pięciu rabusiów napadło na dom zamożnego włościanina Kołodnickiego. Grożąc rewolwerami i pałami, bandyci wszystkich powiązali, zabrali 900 rb. gotówki i dużo rzeczy i, zabroniwszy krzyczeć, znikli w ciemnościach nocy. („K. Myśl“).

Ś. p. Leon Szychewicz.

Umarł w Kijowie prawie nagle w kwiecie wieku, utalentowany i pożyteczny pracownik na niwie muzycznej, pedagog, wirtuoz i kompozytor—Leon Szychewicz.

Dla tych, co pozostają, dla osieroconej rodziny, to jedno krótkie a straszne w swem znaczeniu słowo—umarł, ileż mieści w sobie żalu i bólu, ile pustki jakiejś, niczem niezapełnionej, tęsknoty i smutku!

Żal tym razem nie skupi się w malenkiem kółku rodzinnem, lecz roztoczy na szersze kręgi, bo ci co go znali, wiedzą, że to była dusza szlachetna i zacna, talent prawdziwy i ogromna pracowitość, połączona z przywiązaniem wielkiem do ideałów narodowych i z chęcią służenia im w swoim zakresie, na swem polu.

Miłował swą sztukę nad wyraz, ona mu opromieniała życie jasnym blaskiem, a życie samo było, jak dla wielu, wędrówką po cierniach i jedną walką z trudnościami.

Szeczy skomponowane, pisał zaś przeważnie pieśni na solowe głosy, lub rzeczy chóralne, chował do teki i czekał lepszych czasów i jakiegoś niespodzianego uśmiechu losu, któryby dopomógł wydobyć to z ukrycia i wydać. Odszedł jednak „w cień z duchami, nie spełniwszy swych marzeń i nie dokonawszy pracy zamierzonej stworzenia w Kijowie artystycznych chórów, mogących wykonywać najlepsze polskie utwory chóralne i szerzyć zamiłowanie do pieśni rodzimej.

A oto jeszcze kilka szczegółów biograficznych z życia zmarłego muzyka-artysty.

Rodem był z Wołynia. W dzieciństwie już, mieszkając z rodzicami w Żytomierzu, okazywał wybitny talent i zamiłowanie do muzyki, więc znalazł się wśród księży tamtejszych zacny mecenas, który wziął na siebie koszty wychowania obiecującego chłopaka. Konserwatoryum ukończył w Warszawie, w klasie prof. Noskowskiego, odznaczając się, jako jeden z najzdolniejszych uczniów; klasę tę ukończył z piątką i odznaczeniem za talent kompozytorski. Następnie studyował kompozycyę i grę na fortepianie w Berlinie—była to chwila wielkiego rwania się naprzód i wielkiej nadziei na przyszłość, jak również i wiary w to, że się dąży gdzieś na wyżyny sztuki.

W owym to czasie umarł mu opiekun i w ten sposób runął cały ten zasób różowych o przyszłości marzeń.

Rozpoczęła się druga epoka w życiu—epoka ciężkiej i uporczywej walki z trudnościami i pracy zarobkowej, łamiącej tak często w sposób tragiczny młodym pracownikom skrzydła, rwące się do lotu.

W Radomiu został dyrektorem „Lutni“, tam przez czas długi pożytecznie na tem polu pracował, dając przytem lekcye muzyki i komponując w wolnych chwilach. Zmienione stosunki i okoliczności zmusiły go w końcu do opuszczenia stanowiska i przeniesienia się do Kijowa

Tu zyskiwał coraz większą sławę, jako zdolny i wytrawny pedagog i jako dyrektor chórów, które organizował w „Ogniwie“ i „Towarzystwie gimnastycznem“.

Wziął się z zapałem do tej pracy, czując się do niej powołanym i wiedząc, że odpowie godnie zadaniu, marząc przytem o wystawieniu tu w Kijowie takich rzeczy jak: „Widma“ i „Sonety“ Moniuszki, lojąc, że i swoje własne utwory chóralne wystawi.

Jego śpiewem łabędzim jest podobno elegia na obchód Wyspiańskiego napisana i przed wybuchem niespodzianej choroby ukończona.

Akord życia niedotrzymany, piosnkę niedopisaną śmierć zerwała i oto temu co odszedł, zamiast gałązki zielonej do wieńca sławy, wijemy z tych słów wspomnienia smutną girlandę grobową. Niech słodko mu będzie w krainie spokoju, gdzie teraz mieszka.

J.

KRONIKA.

— **Nowy sport „Kijewlanina“.** Od paru dni „Kijewlanin“ zaczyna uprawiać w stosunku do nas nowy sport: upatruje on współpracowników naszego pisma we wszelkich osobnikach, których spotkała ta lub owa przygoda i obwieszcza to swym czytelnikom. W n-rze 28 tego pisma znajdujemy wiadomość o aresztowaniu Gerasima Bobkowa, „współpracownika „Dziennika Kijowskiego“. Tymczasem ani redakcya nasza nie posiada podobnego współpracownika, ani policya nie aresztowała żadnego Bobkowa, tylko Bobłakowa, który jest nie współpracownikiem, lecz roznosicielem naszego pisma.

W n-rze 29 „Kijewlanina“ ukazała się nowa notatka o jakimś panu „Ju. O.“ który również ma być współpracownikiem „Dziennika Kijowskiego“. Okazuje się jednak, że i w tym wypadku ścisłość „Kijewlanina“ jest na tym samym poziomie: żadnego współpracownika, którego imię i nazwisko rozpoczynałoby się od liter: „Ju. O.“ redakcya pisma naszego nie posiada.

— **Koncert.** Dnia 9 lutego Koło kobiet polek urządza koncert przy współudziale p. Myszugi i jego uczenic: p. Potockiej i Saguckiej, oraz słynnego wiolonczelisty, p. von Mulerta.

— **Kolejowy związek narodu rosyjskiego**, który powstał niedawno przy zarządzie kolei Poł.-Zach. z inicyatywy miejscowych przywódców czarnosecinnych, liczy już obecnie przeszło 1000 członków. Zadaniem filii kijowskiej związku jest wytępienie żywiołów nieprawomyślnych. Za żywioł szkodliwy zostali również uznani polacy. Związek ma zamiar zbierać odnośne dane statystyczne w celu przedstawienia ich do Petersburga z prośbą o przedsięwzięcie środków przeciwko „polonizacyi“ kolei Poł.-Zach. Jednym z takich środków ma być niedopuszczenie polaków na służbę kolejową.

— **Szósty członek zarządu miejskiego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelnika kraju Poł.-Zach., że nie ma nic przeciwko zaspokojeniu podania kijowskiej rady miejskiej o utworzenie urzędu szóstego członka kijowskiego zarządu miejskiego.

— **Stan budynków miejskich.** Policmajster kijowski zwrócił uwagę prezydenta miasta na stan wieży padolskiej straży ogniowej. Wieża ta zupełnie jest zrujnowana i grozi runięciem. Policmajster prosi, aby komisya do spraw straży ogniowej powtórnie opatrzyła budynek, ponieważ w czasie pierwszych oględzin nie przyszła ona do żadnego wniosku.

— **W sprawie przepisów obowiązujących.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z propozycyą przepatrzeć przepisy obowiązujące w sprawie unormowania dnia roboczego subjektów handlowych, w części, traktującej o handlu w straganach z obrazkami i medalikami około kijowskich cerkwi. Właściciele straganów skarżą się, że zakaz handlu w niedziele i święta, kiedy u nich jest największy ruch, doprowadza ich do bankructwa. Skarga ta znowu może na pewien czas odwlec wprowadzenie w życie przepisów obowiązujących.

— **Zesłanie.** Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu, skazano na zesłanie na Syberyę za nieprawomyślność polityczną Nuchmanberga, Stiepanowa, Bergera i Surkina.

— **Schwytanie zbiegu.** Policya śledcza schwytała poszukiwanego przez sprawnika ostierskiego zbiegłego katorżnika, Grzegorza Matiuszczenkę.

— **T-wo Techniczne.** We czwartek, dnia 31-go b. m. o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu kijowskiej filii Cesarskiego rosyjskiego T-wa Technicznego (Kreszczatik 10) odbędzie się pogadanka sekcyi mechaniczno-budowlanej. Przeczytany będzie referat p. Aleksandrowa „Uprawne pola irygacyjne: biologiczne oczyszczenie wód ściekowych w Kijowie“.

— **Zamieć.** W poniedziałek od samego rana szalała zamieć śnieżna, która przetrwała do wczoraj w południe. Ogarnęła ona całą główną linię kolejową od Kijowa do Razdielnej na południu, i Zdołbunowa na północy, oraz linie fastowską, wołoczyską i nowosielicką. Zaspy potworzyły się tak wielkie, że szyny kolejowe w niektórych miejscach pokryte były warstwą śniegu 5—6 werszków grubości. Ruch pociągów jest oczywiście ogromnie utrudniony; pociągi osobowe szły z dwiema lokomotywami i pomimo to, przychodziły ze znacznem opóźnieniem. W pobliżu Rudnicy i Ćwietkowa pociągi towarowe zagrzęzły w śniegu i parę godzin przestały w polu, zanim przybyły parowozy pomocnicze. Wczoraj zaczęto ze stacyi wywozić śnieg pociągami.

— KRADZIEŻ. Onegdaj na ulicy Włodzimierskiej, skradziona została dorożka z koniem, wartości 143 rb., należąca do J. Milutkina.

— SAMOBÓJCA. W domu Nr 20 przy ulicy Wenedyktowskiej, znaleziono zwłoki powieszonego I. Łapigi. Zmarły był alkoholikiem i często zapowiadał, że skończy samobójstwem.

— BOMBA. Onegdaj na placu Żytnim znaleziono bombę kształtu walca. Była ona, jak się okazało, zrobiona ze starego szrapnela, nabita jakimś wybuchowym materyałem i zaopatrzona w knot. Bombę tymczasem przechowano w cyrkule padolskim.

TEATR i MUZYKA.

Benefis p. Kindlera.

(*„Wicek i Wacek“*—Z. Przybylskiego).

„Druhowie“ „druhowi“ zgotowali sympatyczną owacyę, przemawiając serdecznie i niosąc w darze wieniec i upominki. Lubią p. Kindlera w P. T. G. i na benefis jego tłumnie zebrano się w „Ogniwie“ w sobotę ubiegłą.

Pan Kindler na swoje „imieniny“ wybrał „Wicka i Wacka“. Żywił prawdopodobnie nadzieję, że komedya ta, nieco przestarzała, a wymagająca doskonałego zespołu i dobrych wykonawców, pokaże z jednej strony rezultaty pracy reżyserskiej, z drugiej — uwydatni jego własny talent we wdzięcznej roli „Wicka“.

Los chciał, że nadzieje reżyserskie zawiodły p. Kindlera. Akcya wlokła się, jak po grudzie; artyści z dykcyą nie porozumieli się zupełnie, nadrabiając krzykiem i miną tam, gdzie potrzeba było modulacyi i cieniowania. Zespół nie przekroczył miary przeciętnego amatorskiego przedstawienia; aktorowie w większych scenach, szczególnie końcowych, zapominali o niemej grze i stawali się na chwilę widzami, wlepiając oczy w swoich mówiących kolegów; zużywano dużo energii na bezcelowe ruchy, w drugim akcie naprz., w scenie z pantofelkiem, Paulina, Helena i Edward zaimprowizowali istny deptak. Są to wszystko usterki, które biją w oczy, a dałyby się z łatwością usunąć.

„Wicek“ p. Kindlera był zadawalający; jedno tylko zarzucić artyście należy, to fatalną charakteryzacyę. To nie był „Wicek“, to był dobrze wyszarzany „pan Wincenty“ z twarzą, nadszarpniętą już cokolwiek zębem czasu.

P. Tokarzewski wlał w rolę Żymalskiego za dużo afektacyi i pozy; melodramat jest tu całkiem nie na miejscu. A przytem — poco p. Tokarzewski tak przeraźliwie krzyczy i dlaczego nie pracuje nad swoim akcentem, wprost niemożliwym na scenie.

Rolę „Wacka“ grał p. Łakomski; udała mu się ta rola, lepiej nawet, aniżeli „Wicek“ panu Kindlerowi. Jedna tylko scena popsuła nieco wrażenie i nie p. Łakomskiego w tem wina—oto, dostrajając się w końcu trzeciego aktu do p. Tokarzewskiego, rozgłośnie wyrażającego swoją rozpacz, sam zaczął niepotrzebnie krzyczeć.

Jeśli mowa o bezcelowych ruchach, to niepodobna nie zwrócić uwagi p. Aneri na jej nieustanne chodzenie. Mimika przytem, której zasadniczym momentem jest, przy ciągle powracającem przechyleniu główki na bok, patrzenie z pod oka na partnerów, jest cokolwiek nieudatną. A może p. Aneri tak właśnie zrozumiała rolę bohaterki...

P. Wilczkowski (Klepacki) grał wcale dobrze, ale rola za mało była opracowana; należało dodać do gry trochę więcej szczegółików, które, jak ostatnie rzuty pędzla, dałyby skończony typ.

Pani Godziemba i pp. Grodecki, Wialbut i Turcewicz zrobili ze swoich ról, co mogli, a panie Stella i Rellim potrafiły zwrócić na siebie uwagę w małych epizodycznych rolkach Wiercińskiej i Marysi; pani Stella ma ładny głos i dobrą dykcyę.

S. J.

KRONIKA POLSKA

— **Wnioski komisyi izby panów w sprawie wywłaszczenia.** „Lokal Anz.“ donosi, że w komisyi izby panów przedłożono wnioski w sprawie wywłaszczenia, wedle których odziedziczona własność ziemska, tak polska jak niemiecka, ma być wyłączoną z możności wywłaszczenia i to zarówno własność ziemska prywatna, jak publiczna (kościelna i t. d.). Wnioski te mają podobno wszelkie widoki przyjęcia, przynajmniej jest silny prąd za niemi. Gdyby wnioski zostały w izbie panów przyjęte, musiałaby ustawa wrócić do izby posłów Rząd będzie wnioski te prawdopodobnie ostro zwalczał.

— **Z fabryki Hantkego w Warszawie.** Od dnia zabójstwa dyrektora Hantkego pozostaje w areszcie i pod dozorem ochrany ciągle jeszcze 55 robotników. O dalszych ich losach rozstrzygnie wydział ochrany, wyłącznie już obecnie prowadzący śledztwo.

Robotnicy z fabryki przeprowadzeni mają być do więzienia.

W sprawie losów samej fabryki, otrzymujemy wiadomość, że akcyonaryusze w chwili obecnej traktują o nabycie obranego pod Moskwą gruntu, na który przeniesiona zostanie fabryka warszawska.

Kantor fabryki załatwia obecnie rachunki z robotnikami, którzy odtąd pozostają bez pracy.

— **Rozłam między niemcami.** „Pos. Tagebl.“ jest oburzony na tych właścicieli ziemskich niemców, którzy podpisują odezwę przeciw wywłaszczeniu, przeznaczoną dla izby panów. Uważa to za sprzeniewierzenie się sprawie niemieckiej na wschodnich kresach, za rozbicie jedności niemieckiej. Wprost gorszącym jest, że kilkudziesięciu wielkich właścicicieli niemieckich potępia wywłaszczenie, kiedy niemcy w Wielkiem Księstwie Pozn. mają związek ziemian („Bund der Landwirte“), a ta organizacya rolników niemieckich uznała, po głębokich naradach, wywłaszenie polaków za rzecz konieczną.

Najciekawsze w artykule „Pos. Tageblattu“ jest to, że zorganizowanie się opozycyi wielkich właścicieli niemieckich przypisują intrydze polskiej i to z całem przekonaniem.

OFIARY

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich: Pp.: Nieznajoma rb. 1. — N. N. kop. 50. — Urzędnicy biura Pośrednictwa Pracy rb. 3.

Na kościół w Rokitnej: P. J. Prokoff rb. 3 (pamięci Jakóba i Heleny Prokoff).— Filipowski rb. 3.

Na polskie T-wo kolonii letnich: Zamiast nabożeństwa w rocznicę śmierci ś. p. matki, od córek: Z. Kamińskiej i S. Hejnemann rb. 15.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Koncesya kolejowa.

Petersburg.— Korespondent nasz dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że podanie hr. Zamoyskiego o koncesyę na budowę Tomaszowskiej linii kolei żelaznej znajduje się obecnie w drugim departamencie Rady państwa.

Wydanie koncesyi opóźniają względy natury formalnej; pomimo to jednak należy się spodziewać, że koncesya zostanie uzyskaną.

Pogłoski, jakoby zostało złożone konkurencyjne podanie belgijskiego towarzystwa, są fałszywe

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg. — Dyskusya w sprawie zamkniętych posiedzeń komisyi obrony państwowej miała na dzisiejszem posiedzeniu daleko spokojniejszy przebieg. Podczas mowy Milukowa posłowie z ław prawicy udawali, że czytają gazety, chociaż w rzeczywistości słuchali uważnie mowy Milukowa; prawica nie przeszkadzała Milukowowi mówić, będąc jakoby związaną obstrukcyą. Przemówienie Kapustina zrobiło silne wrażenie; uważane jest za cios, wymierzony przeciw październikowcom. Lewica gorąco oklaskiwała Kapustina, prawica sykała, co wywołało nową burzę oklasków.

Rodiczew ukazał się dziś po raz pierwszy na plenarnem posiedzeniu Dumy.

Echa procesu wyborskiego.

Petersburg. — Petersburskie zebranie szlachty postanowiło wezwać Kedrina

Współczesna muzyka polska*).

Poza Szopenem,—pisze d-r Jachimecki—który stoi, jako zjawisko wyjątkowe bez żadnej łączności z wcześniejszą od niego epoką i którego fenomenalna twórczość nie zmieniła jałowego gruntu, na którym miała po nim rozwijać się muzyka polska — musimy niestety zauważyć opóźnianie się rozwoju myśli muzycznej u nas. Moniuszko i nasi twórcy pomniejsi, idąc drogą wyznaczoną przez Elsnera i Kurpińskiego, z bogactw muzyki Szopena nie korzystają zgoła. Szopen tworzył z myślą o szerokim świecie, w duchu polskim, wyemancypowanym atoli zupełnie z warunków, jakie były wymiarem naszej muzyki; natomiast wszyscy inni pracują tylko dla Polski, zrywając z wysokiemi hasłami sztuki, jaśniejącej śmiałym duchem Zachodu. A i później, gdy około 1870 r. na widownię występuje Noskowski i Żeleński, nie Szopen, lecz pseudoklasycy i romantycy niemieccy—Mendelson i Szuman przemawiają ich dziełami do duszy polskiej.

Na pytanie, co to jest polskość w muzyce, autor odpowiada, wskazując na fakt drobny, lecz znamienny, iż melodyę modlitwy z *Flisa* Moniuszki: „Dzięki Ci przedwieczny Panie“, spotkał dosłownie powtórzoną u jednego z trubadurów prowansalskich XVII wieku. D-r Jachimecki nie widzi tej polskości i w stylu zapoczątkowanym przez I. N. Kamińskiego i Stefaniego, twierdząc, że włoszczyzna tak zręcznie przemycała się do muzyki polskiej, że ani spostrzeżono, jak podrzędne w tym konglomeracie miejsce zajmował pierwiastek rodzimy. Melodyka obraca się tu w sferze łzawego sentymentalizmu, wyraz dramatyczny stał się patetycznym, koturnowym frazesem i biada autorowi, któryby się odważył na bujne modelacye Szopena, na jego architektonikę, opierając melodyę na delikatnych, cyzelowanych, celliniowskich kolumienkach harmoniki Szopena. Podczas, gdy Szopen był na Zachodzie niewyczerpanem źródłem subtelnych pomysłów muzycznych, u nas konsekwencyi z ducha wielkiego mistrza nie umiano wysnuć do najbliższych nam czasów i zachowano się również biernie wobec przeobrażenia muzyki symfonicznej w Europie, którego inicyatorem był Liszt. Dopiero koło roku 1880 muzyka wagnerowska poczyna u nas przebijać mgłę niechęci i obojętności, ale nierychło miało nastąpić zrozumienie. Nic więc dziwnego, że dzisiaj, kiedy Wagner w całym świecie cywilizowanym stał się jedną z najwspanialszych kart duchowego życia narodów, u nas dopiero zaczyna się walczyć w obronie jego sztuki, lub przeciwko niej i to wyłącznie we Lwowie i w Warszawie, co w związku z faktem, że w większości miast polskich niema nawet lichych instytucyi operowych, doprowadza d-ra Jachimeckiego do wniosku o braku u nas tej żywej potrzeby muzyki, jaką widzimy w Niemczech lub Francyi.

Rodzajem, który z natury rzeczy ma najszersze pole zbytu u nas, jest pieśń z akompaniamentem fortepianu. Starsze pokolenie, jak Żeleński i Noskowski, w licznych swych pieśniach są od Moniuszki deklamacyjnie i prozodyjnie bardziej poprawni; Żeleński ma w tym kierunku prawdziwe perły swojej twórczości. Z młodszych, Gall stworzył kilka bardzo wdzięcznych pieśni i moc kwartetów, a każda z jego melodyi wynika w prostej linii z mendelsonowskich „pieśni bez słów“, co nie ujmuje jej wartości, jeśli płynie w parze z pomysłem poetyckim; nie znajdujemy tu jednak refleksyi, wpływającej na ducha pomysłu muzycznego. Znacznie odeń bogatszy pod tym względem jest Niewiadomski, który z równą gracyą i szykiem obraca się w salonie, jak pośród pastuchów, stwarza nastroje bardzo subtelne, zarówno w stylu archaicznym „Markiza“, jak sielskim „Na ligawce“. Pieśni Niewiadomskiego nie mają żadnych błędów, ani deklamacyjnych, ani czysto muzycznych, znać w nich sumienność opracowania, ale nie znajdziemy w nich żadnego jędrniejszego rytmu, żadnego silniejszego akordu, wszystko to gładziutko uczesane, zalane olejkiem różanym. Wymienionym tu kompozytorom, prócz nich zaś szeregowi innych, jak Bogusławskiemu, Szupskiemu, Świerzyńskiemu, Walterowi, wieszczym pieśniom Karłowicza, Bersonowi, Maszyńskiemu — zdaniem d-ra Jachimeckiego — chodzi przedewszystkiem o stworzenie w pieśni miłej melodyi, której linia nie zagina się w trudniejszych dla dyletanckich śpiewaków interwalach; w nich niema chromatyki, a jest uchwytna dla ucha melodya. Widać, że kompozytorowie ci nie ogarnęli ducha pieśni genialnego Hugona Wolfa—pisze autor—i nie wyciągnęli z nich należnych, a dla pieśni jedyne prawa stanowiących konsekwencyi.

Z innego punktu widzenia, z zasady, że akompaniament musi z dokładnym realizmem oddawać każdą myśl tekstu, wychodzi kilku młodszych pieśniarzy polskich, jak Henryk Opieński, Karol Szymanowski, Grzegorz Fitelberg, Apolinary Szeluta, Ludomir Różycki i inni. Członkowie *Spółki Nakładowej* idą za niemcami; z najmniejszym może szczęściem Różycki, w którego dziewięciu pieśniach znajdziemy wiele szorstkości w pomysłach, niejedną usterkę deklamacyjną i stylistyczną. Harmonicznie najśmielszym jest Fitelberg; nieskończenie delikatniejszym w owych pieśniach jest Szymanowski. Natomiast zupełnie inny kierunek mają pieśni Paderewskiego, o stylu zupełnie francuskim, zbliżającym się do nieznanych u nas pieśniarzy—*Regnaldo Hahna* i *de Saint Quintina*.

Najleniwiej rozwija się u nas muzyka symfoniczna, co w znacznej mierze uwarunkowane jest brakiem orkiestr. Ze starszej generacyi najszczęśliwsze dzieła wydał Noskowski; poemat symfoniczny „Step“ i wolne waryacye na temat preludium Szopena *a-dur* p. t.: „Obrazy z życia“ to dzieła poważne, które znalazły uznanie i u nas i wszędzie zagranicą. Żeleńskiemu jako symfoniście zawsze było brak techniki instrumentalnej. W niejednym względzie dalej poszli — Zygmunt Stojowski i M. Karłowicz w symfonii p. t.: „Odrodzenie“. Natomiast krok w krok z Zachodem, mianowicie z niemcami idzie najmłodsza generacya muzyków polskich, przedewszystkiem L. Różycki i G. Fitelberg. Dzieła ich—pierwszego „Stańczyk“ i „Bolesław Śmiały“, drugiego poemat p. t.: „Pieśń o sokole“ i symfonia druga—wykonywane na koncertach polskich w Berlinie, spotkały się z sądami bardzo dodatnimi. Prawda, że Straus toruje im drogę, ale ile w ich pracy powagi, jakie skoncentrowanie się duszy.

W tym samym kierunku z jeszcze większem pogłębieniem idzie Karłowicz w ostatnich swoich dziełach. I oto poraz pierwszy muzyka polska wzniosła się do tych wyżyn, które oznaczyły aspiracye Szopena.

Literatura fortepianowa ostatnich niemal dni przedstawia się bardzo dodatnio; mamy w tym kierunku dzieła klasycznej prawie wartości. Najpoważniejszym z szeregu tego jest sonata *es-moll* op. 21 Paderewskiego, której zdecydowany północny charakter, wnosi w muzykę naszą pierwiastek tężyzny, hartu i siły; wyposażył ją Paderewski we wszystkie bogactwa stylu fortepianowego, zakończył szeroką, wspaniałą fugą, jakiej w muzyce polskiej nie znajdziemy podobnej. Z nadzwyczaj głębokiem dziełem wystąpił niedawno Henryk Melcer—*Morceaux fantastique*, w którem drga struna tak wielkiej tragicznej rozpaczy, że trudno przedstawić sobie silniejszy wyraz muzyczny, dla takiej beznadziejności uczuć. Członkowie *Spółki* wydają dla fortepianu wiele wspaniałych utworów, a na czele ich idzie Szymanowski oraz inni przedstawiciele nowych prądów, jak Różycki, Ig. Friedman, Szeluta i panna Jadwiga Sarnecka.

Opera polska — zdaniem d-ra Jachimeckiego — dzisiaj nie rozwija się wcale. Na palcach można wyliczyć szczęśliwsze w tym kierunku próby. Zaślepienie z jakiem witano u nas *Manru* Paderewskiego, wynikło chyba z niekrytyczności krytyki, dla twórcy zaś było niemiłym wstępem do późniejszych sądów zagranicy. Jak *Manru* silnie, tak „Marya“ i „Filenis“ Statkowskiego słabiej ku wagneryzmowi inklinują. Wyliczywszy jeszcze „Wyrok“ Noskowskiego i „Starą Baśń“ Żeleńskiego, inne dzieła z zakresu ostatnich oper polskich można pominąć milczeniem.

Pracę swoją kończy d-r Jachimecki wezwaniem, żądającem, aby społeczeństwo nasze uznało potrzebę muzyki dla życia duchowego jednostki i narodu, uznało ją za jeden z najważniejszych czynników wychowania, jak to miało miejsce w Grecyi; a że ten czynnik będzie miał znaczenie wysoce umoralniające, o tem rychło będzie się można przekonać.

*) Prądy i kierunki w dzisiejszej muzyce polskiej, d-r Zdzisław Jachimecki, «Ateneum» polskie za styczeń 1908 r.

i Nabokowa na zebranie marszałków szlachty i delegatów w celu wysłuchania wyjaśnień w sprawie podpisania odezwy wyborskiej.

Różne.

Petersburg. — Według danych statystycznych ministerstwa spraw wewnętrznych na początku roku 1907-go w Syberyi było 75,968 zesłańców; z tych 37,740 liczyło się ze zbiegłych. W początku roku bieżącego zesłańców jest 74,275.

Według danych zarządu przesiedleńczego w ciągu ostatniego półrocza na Daleki Wschód przesiedliło się 17,779 gospodarzy.

Petersburg. — Wobec otrzymanych przez główną radę związku narodu rosyjskiego zawiadomień od filii związku o tem, że Puryszkiewicz prosi o mandat dla brania udziału w projektowanym zjeździe związkowców, rada główna wydała rozkaz, zabraniający wydawania podobnych mandatów.

Petersburg.—Do Petersburga w tych dniach przyjeżdża Heliodor. Ma zamieszkać w lokalu, zajmowanym przez włościan, posłów z prawicy, i będzie tam wygłaszał odczyty.

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z dnia 29 stycznia

Rozpoczęto posiedzenie o godzinie 2-ej m. 4. Przewodniczy *Chomiakow*.

Sekretarz Dumy państwowej odczytał podziękowanie za uchwalone przez Dumę ubolewanie z powodu zamordowania króla i następcy tronu w Portugalii. Odczytano sprawy bieżące. Uznano za nagły projekt prawa o dodatkowym kredycie na potrzeby żywnościowe. Dokonano wyborów uzupełniających, zapomocą kartek, dwu członków komisyi regulaminowej i jednego członka komisyi robotniczej. Odroczono sprawozdanie komisyi redakcyjnej w sprawie projektu prawa o redukcyi etatu i składu komisyi granicznej okręgu zabajkalskiego wojska kozackiego. Przyjęto sprawozdania komisyi redakcyjnej co do projektów prawa: o pobieraniu składek na emeryturę w szkole św. Piotra i Pawła w Moskwie i o określeniu na trzylecie (1907 — 1909 r.) wysokości najmniejszego odsetku na rzecz kas ziemskich z sum, wpływających do kasy państwowej na wypłacenie podatków gruntowych.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad deklaracyą prezesa komisyi obrony państwowej.

Prezydent przypomina, że czas przemówień ograniczony do 10 minut.

Sala pełna.

Prezydent udziela głosu Milukowowi. Na prawicy wszczyna się hałas; wielu posłów wydobywa gazety, zaczyna czytać; manifestacyjnie szeleszcząc, odwraca kartki gazety hr. Bobrinskij. Krupienskij spaceruje po sali, niektórzy rozmawiają. W ciągu wszakże mowy Milukowa salę zalega cisza.

Milukow, uznając za prawdę elementarną istnienie tajemnic państwowych, protestuje przeciwko klasyfikacyi przedstawicieli narodowych na cieszących się zaufaniem i niecieszących się zaufaniem. Wniosek dzieli posłów na 2 kategorye — tworzy się 33 radców tajnych i 300 kandydatów. Jest to powrót do starego porządku; jedni uważani są za radców tajnych, drudzy wprost za poddanych niezdolnych do sądzenia o sprawach państwa; do tych ostatnich zaliczoną jest przeważna większość ludności. Do pierwszej kategoryi zaliczone są te grupy społeczne, które uważane były za klasę rządzącą. Jest to stary podział na „kramotę“ do jakiej zaliczają opozycyę i grupę ludzi pewnych. Takie zachowywanie się względem opozycyi jest pewną drogą nie do uspokojenia kraju, lecz wprost w kierunku odwrotnym. Droga do uspokojenia kraju idzie przez opozycyę. Kto chce ten most podpiłować, ten nie przyczynia się do postępu życia rosyjskiego, a cofa je do stanu, jaki poprzedzał utworzenie przedstawicielstwa narodowego. Na taki pogląd zgodzić się niepodobna. Zważywszy, że hołdując takiemu poglądowi na instytucye prawodawcze całą siłą pary dążylibyśmy do wznowienia pod przykrywką przedstawicielstwa narodowego dotychczasowego stanu rzeczy, zważywszy, że interesy opozycyi są pomijane, że jest ona sprowadzona do stanowiska odrębnej grupy, pozbawionej możności spełnienia obowiązków, na nią włożonych, w zasadzie nie uznajemy za możliwe przyjęcie udziału w głosowaniu za wnioskiem komisyi, w imieniu więc frakcyi oświadczam:

Frakcya, bezwzględnie uznając konieczność chronienia przez posłów tajemnic państwowych, sądzi, że rozpatrywana kwestya obostrzona jest ubliżającą nieufnością większości Dumy względem grup opozycyjnych, do czego większość Dumy nie ma prawa, oraz utrudniona wypływającem stąd rozmyślnem usunięciem opozycyi od udziału w komisyi. Uważając, iż taki stosunek większości Dumy do opozycyi narusza prawa posłów, wybranych przez ogromną większość ludności i pozbawia ich możności utworzenia samodzielnej opinii o sprawach pierwszorzędnej doniosłości dla wyborców, frakcya nie uważa za możliwe brać udział w głosowaniu nad wnioskiem, zawierającym w sobie *votum* nieufności dla grup opozycyjnych. (Na lewicy rozlegają się oklaski, na prawicy i w centrum cisza).

Nisiełowicz, mówiąc w imieniu żydów, uważa, że mowy niektórych mówców obraziły uczucia narodowe żydów, ponieważ oni tak samo kochają Rosyę, jak i inni, posłowie i nikt nie ma prawa odmawiać posłom żydom tego zaufania, jakie rząd wogóle okazuje posłom.

Kropotow utrzymuje, iż przed przedstawicielami partyi lewicy, uznanymi przez samą Dumę za posłów, korzystających z pełni przysługujących im praw, niewolno zamykać posiedzeń komisyi obrony państwowej.

Gegeczkori oświadcza, iż s.-d. nie chcą i nie mogą brać udziału w głosowaniu nad daną kwestyą, albowiem większość ucieka się do mechanicznego zgniecenia praw mniejszości, wprowadzając nadto zasadę prywatnych porozumień pomiędzy dominującemi w Dumie frakcyami, a biurokracyą, gwałcąc jednocześnie zasadę jawnego rozpatrywania spraw parlamentarnych i zmniejszając prawa opozycyi, która jest przedstawicielką szerokich warstw ludności—głównych płatników narodu. Dlatego też s.-d. zrzucają z siebie odpowiedzialność za rostrzygnięcie tej kwestyi.

Nowickij II utrzymuje, iż droga, prowadząca do uspokojenia, nie przechodzi ani przez opozycyę, ani tembardziej przez ocean (śmiech).

Mowy Bułata i Czcheidze — zdaniem autora — tchnęły głębokim patryotyzmem, co pozwala nam mieć nadzieję, iż możliwą jest praca wspólnie z nami. Będąc w zasadzie zwolennikiem ustosunkowanych wyborów członków do komisyi parlamentarnych, mówca jednak uważa za niezbędne przyłączyć się do wniosku Guczkowa. Nie chcąc zaś mówić ani o tej truciźnie, która przeniknęła do partyi wolności ludu i którą naród rosyjski już przetrawił w swym zdrowym organizmie, ani o tych komiwojażerach, którzy starają się zbyć swój zepsuty towar lekkomyślnym jankesom, mówca wypowiada się za uzupełnieniem komisyi obrony państwowej przedstawicielami włościaństwa, którzy byli na wojnie i mogliby opowiedzieć o niedogodnościach rynsztunku żołnierskiego, amunicyi i t. d.

Zamysłowskij jest zdania, iż w danym wypadku nie chodzi całkiem o opozycyę, a o te partye, o których mimowoli się myśli, iż lepiej byłoby, gdyby one stały jak najdalej od sprawy obrony państwowej.

Zamysłowskij mówi dalej:

„Jeśli w chwili kryzysu państwowego partya zwraca się z odezwą o niepłacenie podatków, o uchylanie się od powinności wojskowej, partya taka tem samem usuwa siebie od udziału w sprawie obrony państwa. Powiedzą nam może, tak było, to prawda, lecz już przeszło. Tak, czas upływa, lecz przekonania partyjne pozostają, chwila tylko teraz nieodpowiednia. Tożsamość i niezłomność przekonań partyjnych jeszcze tak niedawno uroczyście potwierdzono w Petersburgu. Jest jeszcze inna partya, która uważa za niezbędną czasową dyktaturę proletaryatu, lecz dla urzeczywistnienia tej dyktatury niezbędne jest przygotowanie powstania zbrojnego, a dla powodzenia powstania niezbędna jest uprzednia propaganda wśród wojska. I w danym wypadku, panowie, chyba też przekonania partyjne krańcowo sprzeciwiają się idei obrony państwowej. Jeśli my mamy na celu stworzenie armii i floty, nietylko materyalnie silnych, lecz i potężnych duchem, któreby mogły być chlubą i dumą narodu, to partyi tej cel — propaganda, wzbudzająca wśród ludności, zamiast miłości do armii, nienawiść i pogardę. Stwarzając silną i wytrwałą armię, my podrywamy te przekonania partyjne, a potem mówimy: konstytucyonaliści, demokraci i s.-d., uczyniliśmy wszystko, zależne od nas, aby nie dopuścić was do komisyi obrony państwowej w charakterze jej członków, i obecnie uczynimy wszystko, aby nie dopuścić was do tej komisyi w charakterze słuchaczy“ (długotrwałe oklaski na prawicy i w centrum).

Friedman twierdzi, iż żydzi z zaparciem się siebie przelewali krew na polu bitwy i że obelgą jest dla żydowskiego poczucia narodowego zamknięcie posiedzeń komisyi obrony państwowej.

Kapustin udowadnia, iż wiadomości sekretne, które mogą być zakomunikowane komisyi, pozostaną li tylko materyałem dla własnej wiadomości członków komisyi, którzy nie mają prawa na tych wiadomościach opierać swych sprawozdań, składanych w Dumie, a więc otrzymanie tych informacyi jest bezcelowe. Opancerzanie tych informacyi, które mogą być ogłaszane w komisyi, zdaniem mówcy, szkodzi sprawie obrony państwowej. Zapatrując się na tę kwestyę z punktu widzenia państwowego, a nie partyjnego, mówca uważa zamknięcie posiedzeń komisyi obrony państwowej za bezcelowe i niepożądane (oklaski na lewicy, sykanie w centrum i na prawicy).

Pietrow III-ci oświadcza, iż grupa pracy, czując się obrażoną z powodu nieufności, okazanej przez większość mniejszości, nie tylko wstrzymuje się od głosowania, lecz zakłada nawet protest przeciw takiemu postępowaniu większości.

Żukowski w imieniu Koła polskiego i Koła posłów polaków Litwy i Rusi oświadcza, iż uznając w zasadzie za możliwe zamknięcie posiedzeń komisyi obrony państwowej, a nie uważając, aby postawiony wniosek ze strony formalnej wzbudzał jakie wątpliwości, i znajdując, że polityczne jego znaczenie przewyższa jego istotę, Koło polskie postanowiło uchylić się od dyskusyi i od głosowania nad danym wnioskiem, dodając, iż wobec zamknięcia posiedzeń komisyi obrony państwowej, nie mając żadnych wiadomości o tem, co się dzieje w komisyach, Koło, bardzo być może, będzie zmuszone do uchylenia się od głosowania w sprawie niektórych wniosków, wnoszonych do Dumy przez komisyę obrony państwowej.

Dyskusya wyczerpana.

Bułat otrzymuje głos w kwestyi osobistej i oświadcza, iż wbrew twierdzeniom Gulkina, nie nazwał on włościan ani ciemnymi, ani nieokrzesanymi, jak również wbrew twierdzeniom hr. Bobrinskiego młodszego, nie miał zamiaru różnić włościaństwa ze szlachtą.

Guczkow streszczając wszystkie przemówienia, uważa za niezbędne wyodrębnić z tej lawiny słów, frazesów i ogólników jądro kwestyi. Prawna strona kwestyi, wbrew twierdzeniom Pergamenta, jest zupełnie jasną. Art. 41 regulaminu, nadaje członkom Dumy prawo być obecnymi na wszystkich posiedzeniach komisyi Dumy, jeżeli Duma nie poweźmie innego postanowienia. Komisya obrony państwowej prosi o takie lub inne postanowienie. Brak argumentacyi rzeczowej może być wytłómaczony w danym wypadku koniecznością obrony świadomie niesłusznej sprawy. Rozpatrywana kwestya dlatego wywołała taką ostrą dyskusyę, iż uważano ją za nader podatny grunt do załatwienia partyjnych, a nawet osobistych rachunków. Odmawiając partyi k.-d. wszelkich cech dodatnich, mówca utrzymuje, iż partya ta odegrała fatalną rolę w historyi naszej młodej wolności politycznej. Będąc obecnym przy poczęciu i narodzinach partyi wolności ludu, mówca już wtedy ostrzegał ją, lecz partya k.-d., zręcznie wskoczyła na stopnie rewolucyi rosyjskiej, biorąc ją za rydwan, który dowiezie konstytucyonalistów-demokratów do szczytów władzy. Lecz okazało się, iż rydwan ten był zwyczajnym, skrzypiącym wozem, skleconym w domu, który ugrzązł w błocie, niestety, w krwawem błocie! Jednak mówca jest przekonany, iż wśród członków tej partyi znalazłby ludzi, którzy, będąc gorącymi patryotami, byliby bardzo pożądanymi pracownikami w komisyi obrony państwowej.

Gdy s.-d. zerwą węzły, łączące ich z organizacyami międzynarodowemi, gdy porzucą swe sposoby walki, gdy rzeczywiście staną oni w obronie tych interesów robotniczych, którymi uzasadniają swe istnienie, stworzą oni kadry osób, godnych udziału w pracach komisyi obrony państwowej. Nie brak zaufania zmusza do wypowiedzenia się za zamknięciem posiedzeń komisyi. Gdyby Duma składała się z „patentowanych patryotów“ (tak bowiem nazywała nas lewica, gdyśmy wychodzili z tej sali) to i w tym razie nalegałbym na odbywanie przy drzwiach zamkniętych posiedzeń komisyi obrony państwowej. Posłowie z ław lewicy lubią powoływać się na praktykę parlamentarną zachodniej Europy. Lecz i w Anglii i we Francyi w drodze praktyki parlamentarnej powstał zwyczaj, iż do wszystkich komisyi mają prawo wstępu li tylko członkowie tych komisyi. Stawiano nam zarzut, iż potajemnie porozumiewamy się z rządem. Omal nie oskarżano nas o spisek przeciw przedstawicielstwu narodowemu.

Lecz, panowie, czy dla osiągnięcia tego potrzebne są oddzielne gabinety dla posiedzeń komisyi w pałacu Taurydzkim? Przypomnijmy sobie, jak partya k.-d. występowała przeciw nam za wycieczkę na wyspę Jełagin. Przypomnijmy sobie, jak nie mogli k.-d. przez czas dłuższy zapomnieć nam tych wypitych tam kilku szklanek herbaty. Sądzę, że w danym wypadku panowie sami nie wierzycie w to, abyśmy wam uwierzyli.

Ostatecznie jasnem chyba jest, iż argumentacya rzeczowa w danej kwestyi traci wszelką wartość i że sprawa staje na realnym gruncie targu politycznego. Wy panowie mówicie: „zgadzamy się na zamknięte posiedzenia komisyi obrony państwowej, lecz powinniście dopuścić do udziału w jej pracach przedstawicieli naszych partyi“. Nie wiem, jakie Duma zajmie stanowisko, względem tych wniosów i ostatecznego konkretnego wniosku, jeśli on przedłożony zostanie Dumie. lecz zdaje mi się, iż można być przekonanym, że zdrowy rozsądek państwowy, gorące uczucia patryotyczne mogą rozstrzygnąć tę kwestyę tak, jak tego wymagają interesy naszej ojczyzny. (Długotrwałe oklaski na prawicy i w centrum).

Jefremow II oświadcza, iż frakcya postępowców i odrodzeniowców powstrzymuje się od głosowania.

Większością głosów październikowców, umiarkowanych i prawicy przeciw wszyskim pozostałym odrzucona zostaje poprawka Pergamenta o przekazaniu wniosku komisyi.

Większością wszystkich głosów przeciw Kapustinowi i Tkaczewowi przyjęty zostaje wniosek Guczkowa o odbywaniu posiedzeń komisyi obrony państwowej przy drzwiach zamkniętych.

Ogłoszona zostaje półgodzinna przerwa.

Po przerwie toczą się powtórne obrady nad projektem prawa o skasowaniu podatku osobistego od ludności pow. izmailskiego, gub. besarabskiej.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie projektu prawa, wniesionego przez ministerstwo oświaty, o wprowadzeniu w bialskiem i chełmskiem seminaryach nauczycielskich nauczania języka polskiego i lekcyi praktycznych arytmetyki w języku polskim, oraz o ustanowieniu etatowych posad nauczycieli języka polskiego w seminaryach nauczycielskich: andrzejowskiem, soleckiem, siennickiem, nowomińskiem i łęczyckiem i etatowej posady nauczyciela języka litewskiego w jurjewskiem seminaryum nauczycielskiem.

Referuje *Kowalewskij*. Zgodnie z art. 2 Najwyżej zatwierdzonej dn. 6 czerwca 1905 r. uchwały komitetu ministrów, nauczanie języka polskiego w szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem winno się odbywać w języku polskim. Na mocy rozkazu Najwyższego z dn. 27 października 1905 r. dozwolono używania oprócz języka rosyjskiego, również języka polskiego lub litewskiego przy nauczaniu arytmetyki w jednoklasowych szkołach elementarnych i w pierwszych klasach innych szkół elementarnych w Królestwie Polskiem, o ile w szkołach tych przeważają liczebnie uczniowie polacy lub litwini. Ministerstwo wniosło rozważany projekt prawa, mając na względzie przygotowanie nauczycieli, którzyby mogli wykładać pomienione przedmioty w języku polskim lub litewskim. Komisya więc, uznając proponowane przez ministerstwo zarządzenie za całkiem celowe, proponuje Dumie przyjąć projekt prawa w całości.

Bisk. *Eulogiusz* proponuje wstrzymać się z uchwalaniem tego projektu prawa, a przynajmniej tej części jego, która dotyczy bialskiego i chełmskiego seminaryum do czasu, kiedy Ruś Chełmska zostanie wyłączoną z Królestwa Polskiego, kiedy Chełmszczyzna, ta „Ruś Podlaska“ będzie zależeć nie od obcej jej Warszawy, lecz od ojczystego Kijowa. Jeśli zaś projekt prawa uchwalony będzie teraz, miejscowa ludność rosyjska będzie upatrywać w tem nową polonizacyę szkoły miejscowej i nowe powodzenie polityki polskiej.

Kowalenko proponuje zmienić projekt prawa w tym duchu, aby nauczanie to było wprowadzone tylko dla życzących sobie nauki po polsku lub po litewsku.

W tym samym duchu wypowiadają się *Kielepowskij*, *Wietczinin*, *Gulkin* i *Timoszkin*.

W obronie wniosku komisyi przemawiają *Kajdarow*. *Dziubiński*, *Bułat*, *prof. Łuczyckij*, *hr. Uwarow* i *von Anrep*.

Prof. Łuczyckij twierdzi, że nie jednolity język wykładowy w szkołach, lecz warunki, w jakich żyje naród, rozwijają patryotyzm i wychowują dobrych obywateli. Ze względów pedagogicznych nauczanie w języku ojczystym stoi daleko wyżej od nauczania w języku państwowym.

Wiceminister oświaty *Bielustin* popiera wniosek i przyłącza się do opinii, wypowiedzianych przez posłów z centrum.

Znaczną większością głosów Duma uchwala, aby projekt był szczegółowo podług artykułów rozważany.

Odczytano rejestr spraw bieżących.

O godz. 6 min. 45 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie d. 1 lutego o godz. 2 po poł.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa. — Sąd wojenny rozpoznawał sprawę 18 osób, stających przed sądem pod zarzutem należenia do stowarzyszenia występnego oraz zmowy z robotnikami, którzy dokonali szeregu napadów rozbójniczych.

Sąd 13 z nich skazał na śmierć, a pozostałych uniewinnił.

Warszawa.—Aresztowano 35 członków rewolucyjnej frakcyi P. P. S., w ich liczbie uczestników oswobodzenia przemocą więźniów politycznych ze szpitala w Tworkach, mordercę rewirowego, urzędnika kolejowego, przy którym znaleziono przepisy na bomby, oraz piekarza, dostawcę dynamitu.

Haga. — Królowa podpisała dekret o nominacyi nowego ministerstwa, z prezydentem Gezweskerkiem na czele.

Londyn.—W izbie lordów ukończyły się debaty w sprawie traktatu anglo-rosyjskiego. Ogólny ton debatów był sprzyjający dla rządu i dla traktatu. Jakkolwiek wiele uwag krytycznych lorda Curzona znalazło poparcie ze strony innych mówców, jednakże ci ostatni nie odzywali się tak bezwzględnie, jak lord Curzon. Tonem przyjaznym odznaczała się mowa lorda Landsdowna. Grey uznawał sam fakt zawarcia traktatu z Rosyą za tak ważny, że wszelkie ustępstwa są wynagrodzone ważnością osiągniętych rezultatów. Landsdowne wyraził nadzieję, że umowa będzie komentowana lojalnie przez rząd rosyjski. Dotychczas Rosya stroniła od Anglii. Fakt ten, że obecnie Rosya dążyła do traktatu znamionuje zupełny przewrót w rosyjskiej polityce azyatyckiej i jest dowodem znacznego polepszenia jej stosunków z Anglią. Anglia zachowała się względem Rosyi z zupełną szczerością, nie licząc się z tem, czy Rosyi powodzi się w jej sprawach domowych. Lord Crue zgodził się ze zdaniem Landsdowna o wpływie traktatu na stosunki anglo-rosyjskie, wskazując, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu stosunki te nie były całkiem zadawalające i przybierały niejednokrotnie nawet cechy zatrważające. Mówca pochwalił podział sfer wpływu w Persyi i uchwały w sprawie Afganistanu i Tybetu. Lord Curzon wyraził żal, że rząd nie dał należnej odpowiedzi na jego uwagi w sprawie Persyi i powoływał się na zamieszczony niedawno w gazetach rosyjskich artykuł, witający radośnie brak jakiejkolwiek wzmianki o zatoce Perskiej w traktacie, ponieważ luka ta otwiera drogę do zadowolenia w przyszłości aspiracyi rosyjskich w tej części świata.

Londyn.—W izbie lordów wznowione zostały debaty nad traktatem angielsko-rosyjskiem. Sanderson uznaje traktat za zadawalający, ponieważ, dowodzi on, że Rosya przekonała się o korzyściach wspólnej, przyjaznej pracy z Anglią. „Traktat ten — to próba dwóch wielkich, zachodnich mocarstw pracowania zgodnie w środkowej Azyi, pozostawiając na stronie drobną rywalizacyę, i współdziałania z cywilizacyą i postępem“. Dalej Sanderson zaznaczył, że podczas ostatnich rozruchów w Persyi oba rządy kierowały się wspólną polityką. Jeśli w dalszym ciągu taką samą politykę prowadzić będą, to oba rządy wygrają zarówno na czasie, jak i pod względem wydatków. Poseł Midalton krytykuje oddzielne punkty, ale przyznaje, że traktat jest wielkim krokiem naprzód w sprawie sojuszów i traktatów, na drogę jakich wstąpił poprzedni rząd. Mówca mówi: „W całym kraju niema takiej partyi, któraby nie skorzystała z traktatu, aby zagwarantować bezpieczeństwo narodowi i całość naszych posiadłości wschodnich w nadziei, że naszym ustępstwom będzie towarzyszyć ustalenie ściślejszych stosunków z naszymi sąsiadami i wzmocnienie pokoju powszechnego.

Konstantynopol.—Szalejąca od soboty na morzu Czarnem burza spowodowała liczne uszkodzenia statków. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Wiedeń. — Delegacya węgierska przyjęła budżet ministerstwa spr. zagr. Podczas dyskusyi dyrektor departamentu, hr. Esterhazy, oświadczył, że podstawą polityki bałkańskiej jest i nadal umowa z Rosyą. W sprawie badań nad koleją sandżakską sułtan uwzględnił życzenia Austro-Węgier. W celu przeprowadzenia w marcu projektowanych badań wysłano komisyę, do której Austrya ma prawo wydelegować inżynierów z liczby pracujących w towarzystwie kolei wschodnich.

Belgrad.—Pasicz oświadczył w skupczynie na interpelacyę, czy rząd przedsięwziął kroki celem przeszkodzenia urzeczywistnieniu austryackiego projektu kolejowego, że Austro-Węgry zwracały się rzeczywiście do Turcyi w tej kwestyi, jednakże rząd turecki dał dotychczas tylko pozwolenie na przeprowadzenie badań. Na zapytanie, czy rząd serbski przedsięwziął środki przeciwko urzeczywistnieniu tego projektu, Pasicz oświadczył, że nie da odpowiedzi na to zapytanie, szkodliwe dla interesów Serbii.

Paryż. — Szczegóły dyskusyi nad interpelacyą Jaurès'a w izbie posłów. Pichon między innemi powiedział: „My znajdujemy się w Casablance czasowo i opuścimy ją tylko na warunkach zgodnych z naszemi prawami, honorem i obowiązkami!“ W instrukcyach danych generałowi d'Amade jest powiedziane, że nie powinien on stosować się do rozporządzeń sułtana Abdul-Azisa i nie powinien posuwać się naprzód, lecz zabezpieczyć jedynie komunikacyę z Rabatem. D'Amade starał się nie przekroczyć wskazanych granic.

Berlin. — Parlament przyjął w trzeciem czytaniu dodatkowe akty konwencyi brukselskiej, wniosek Bassermana o zniżeniu akcyzy na cukier, jakoteż protokół o przystąpieniu Rosyi do konwencyi cukrowej i traktat z Rosyą w sprawie handlu cukrem.

Waszyngton. — Komisya kongresu do spraw marynarki, wypowiedziała się za budową jeszcze 10 kontr-torpedowców i 8 łódek podwodnych. W budżecie wydatki na flotę wynoszą sumę 101 mil. dolarów.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — Komisya nietykalności osobistej przyjęła artykuły rządowego projektu prawa w następującej redakcyi. Artykuł piąty: „Oprócz wypadków, wskazanych w poprzednim artykule, policya ma prawo aresztować osoby, których pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem bezpośrednio im samym lub poprzestającym z nimi osobom, albo też znajduje się w związku z bezprawnem naruszeniem wolności innych osób, a także gdy obraża przyzwoitość publiczną. Co do osób aresztowanych na mocy niniejszego artykułu, policya zażąda środki, wskazane w odnośnych przepisach“. Artykuł szósty. „O każdym wypadku zaaresztowania, policya powinna sporządzić protokół, z dokładnem wskazaniem miejsca, dnia i godziny zaaresztowania, oraz powodu, dlaczego podobny środek zastosowany został względem danej osoby. Na żądania osoby zaaresztowanej, należy jej bezwłocznie wydać kopię powyższego protokółu“. Artykuł szósty (uwaga I), wniesiony przez wiceministra spraw wewnętrznych, Makarowa i przyjęty jednogłośnie, opiewa co następuje: „bez specyalnego zlecenia władz sądowych osoby, podejrzewane o udział w dokonaniu czynu występnego, mogą być poddawane rewizyi osobistej podczas aresztowania prócz policyi i przez straż celną, pograniczną, leśną polową i ochotniczą, również przez patrole wojskowe w tych wypadkach, które zostały przewidziane w odnośnych przepisach. Aresztowane na tej podstawie osoby winny być niezwłocznie w ustanowionym porządku odstawiane do policyi, która ze swej strony obowiązana jest zarządzić środki, przewidziane w artykule poprzednim“.

Petersburg. — Komisya nietykalności osobistej jednogłośnie przyjęła siódmy artykuł rządowego projektu prawa w następującej redakcyi: „Osoby, ujęte na gorącym uczynku lub też zaraz po dokonaniu przestępstwa, mogą być aresztowane przez osoby prywatne, które obowiązane są niezwłocznie wydać ujętych policyi“. Artykuł ósmy jednogłośnie przyjęto w następującej zmienionej redakcyi: „Osoby zaaresztowane nie na mocy piśmiennego zlecenia władz sądowych, ale na podstawie czwartego, szóstego i siódmego artykułów tego prawa, powinny być w ciągu 24-ch godzin po zaaresztowaniu lub po dostawieniu do policyi wypuszczono na wolność albo też odprowadzone do sądu lub sędziego śledczego, zależnie od tego, do czyjego zakresu kompetencyi należy ta sprawa. W razie nieobecności pomienionych osób w miejscach ich stałego pobytu—do najbliższego sędziego śledczego, sędziego pokoju lub jego pomocnika, do sędziego miejskiego lub powiatowego członka sądu okręgowego, chociażby przestępstwo, o które oskarżono osobę zaaresztowaną, nie podlegało jego kompetencyi“.

Petersburg.—Trzecia podkomisya budżetowa, po uprzedniem rozpatrzeniu kosztorysów głównego zarządu poczt i telegrafów, uznała między innymi za niedostateczny kredyt w sumie 189 tys. rb. na rozszerzenie sieci pocztowo-telegraficznej, wobec tego, że wydział przynosi 33 mil. dochodu.

Dziewiąta podkomisya budżetowa, obradując nad preliminarzem dochodów zarządu kolei, wypowiedziała się za redukcyą żądanego przez wydział kredytu w kwocie 45 mil., na zamówienie nowego taboru ruchomego, do 37 tys., zmniejszając ilość zamówień, która zdaniem komisyi przewyższa istotną potrzebę.

Wspólne posiedzenie komisyi obrony państwowej i czwartej podkomisyi budżetowej było poświęcone wymianie zdań w sprawie wypracowanego przez ministerstwo marynarki programu budowy statków. Zdania podzieliły się. Wybrano specyalną podkomisyę dla opracowania referatu w sprawie programu budowy statków, na podstawie danych, dostarczonych przez przedstawicieli ministerstw.

Druga podkomisya do skierowywania wniosków ustawodawczych, wypowiedziała się za odrzuceniem projektu prawa o utworzeniu okręgu bakińskiego, ponieważ zdaniem podkomisyi potrzeby drugorzędnych miast nie wymagają tak drogo kosztującej instytucyi, jak specyalny zarząd okręgu.

Petersburg. — Prezes Rady państwa otrzymał od króla portugalskiego następującą odpowiedź na telegram, przesłany z polecenia Rady dnia 27 stycznia: „Z całego serca dziękuję Radzie państwa za gorące uczucia, które znalazły wyraz w słowach, odpowiadających smutkowi przeżywanej chwili. Manuel“.

Petersburg. — Dziesiąta podkomisya budżetowa wypracowała w ostatecznej redakcyi referat komisyi budżetowej w sprawie kosztorysu departamentu leśnictwa. Specyalną uwagę zwrócono na sprawy, dotyczące przemysłu naftowego, na stan wód mineralnych na Kaukazie oraz na znajdujące się pod zarządem ministerstwa handlu fabryki rządowe, które, według obliczeń podkomisyi, dawały rocznie 10 mil., wymagają zaś wydatków około 13—14 milionów.

Petersburg. — Podkomisya do spraw robotniczych, aprobując w zasadzie projekt prawa o wynagradzaniu majstrów i robotników, jak również członków ich rodzin w razie, gdy ulegli wypadkowi podczas pracy, poleciła Faworskiemu sporządzić referat w sprawie odnośnego projektu prawa, wyrażając życzenie, aby przy rozpatrywaniu kwestyi ubezpieczania robotników powyższy projekt prawa został znacznie rozszerzony.

Łódź. — Wieczorem na ul. Aleksandrowskiej niewiadomy napastnik ranił dwoma wystrzałami z brauninga jakiegoś robotnika.

Tyflis.—Zaaresztowano byłego posła do pierwszej Dumy, Ramiszwili'ego, który zbiegł po podpisaniu odezwy wyborskiej.

Biełoozierskie.—Dla unormowania cen na zboże, które na wiosnę znacznie się podniosły, na zebraniu ziemskiem postanowiono zorganizować handel zbożem, oraz prosić skarb o wyasygnowanie na ten cel stu tysięcy rb.

Petersburg. — Jedenasta podkomisya budżetowa zwróciła uwagę na komisye rolne i na stosunek ich do banku włościańskiego. Wykazywano wypadki starć pomiędzy temi instytucyami. Dyrektor departamentu apanaży, Rittych, oświadczył, że przedsięwzięte są wszelkie środki celem usunięcia takich wypadków. Utworzono obecnie nawet specyalny czasowy wydział likwidacyjny, który ułożył instrukcyę w celu uregulowania stosunku banku do komisyi.

Komisya finansowa wypowiedziała się za przyjęciem projektów prawa: o zmianie części drugiej Najwyżej zatwierdzonej dn. 10 maja 1904 r. opinii Rady państwa o terminie zwrotu ziemstwom nieopłaconych podatków ziemskich na włościańskie grunta udziałowe do 1-go stycznia 1904 r., a również o prolongowaniu na r. 1908 udzielonego ministrowi skarbu prawa określenia wysokości czasowych podatków gruntowych od nieużytków i nieuprawnych gruntów w kraju turkestańskim.

Komisya przesiedleńcza, ukończywszy rozpatrywanie budżetu zarządu przesiedleńczego, wypowiedziała się za przyjęciem wszystkich wniosków wydziału, dodawszy do nich wnioski podkomisyi. Wyłonił się wniosek zwiększenia wynagrodzenia niższym urzędnikom mierniczym i zorganizowania w porządku prawodawczym sprawy wydawania pożyczek na zagospodarowywanie się przesiedleńców. Komisya postanowiła również wszcząć sprawę budowy remizy wagonowej czwartej klasy dla przesiedleńców.

Charków. — Na prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego obrano Lesewickiego.

Moskwa. — Na delegackiem zebraniu szlachty obrano komisyę, w liczbie 10 osób dla opracowania treści Najpoddańszego adresu od szlachty moskiewskiej.

Paryż.—Izba deputowanych. W odpowiedzi na interpelacyę Jaurès'a w sprawie ostatnich wypadków w Maroku, Pichon zaznaczył, iż Francya ściśle przestrzega aktu konferencyi w Algeciras, i oświadczył, iż Niemcy w sposób nader przyjacielski zawiadomiły rząd francuski o zabiegach Abdul-Azisa i Muley Hafida, skierowanych przeciw Francyi. „Odpowiedzią swą, a mianowicie: sułtani mogliby zwrócić się do mocarstw, które podpisały akt w Algeciras, gdyby byli w stanie dowieść, że Francya wykroczyła poza granice, określone przez traktat w Algeciras, Niemcy, powiedział Pichon, dały nam dowód swego poprawnego zachowania się“ (Oklaski). Kwestyę tę uznano za wyczerpaną.

Paryż. — W odpowiedzi na interpelacyę Jaurès'a Pichon oświadczył, że, według zasięgniętych informacyi, ministrowie Abdul-Azisa zaprzeczają wiadomości o zwróceniu się do Niemiec z prośbą o interwencyę. Francya i Niemcy wyjaśniły, że nieporozumienie wynikło z powodu słów Ben Slimana, który się zwracał nie do ambasadora niemieckiego, lecz do kupca niemieckiego, spełniającego obowiązki konsula.

Tauris. — Wbrew pogłoskom o usunięciu się turków z Sudżbulaku, Fazyl Pasza z wojskami był jeszcze dn. 28 stycznia w Sudżbulaku. Ferman-Ferma, oczekując napadu turków i kurdów na Miandab, przygotowuje się do obrony.

Kopenhaga. — W finansowej komisyi folketingu wszystkie stronnictwa, za wyjątkiem socyal-demokratów, zaaprobowały środki, jakie przedsięwziął minister skarbu dla zapobieżenia kryzysowi banków, w drodze zagwarantowania zobowiązań tych banków, które zawiesiły wypłaty

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, w styczniu.

Z powodu opróżnienia kilku mandatów do węgierskiego sejmu, można znowu przypatrzeć się zaciętej walce, jaką prowadzą różne partye i osobistości o miejsce w izbie ustawodawczej. Naturalnie przy wyborach na Węgrzech wchodzą w grę te same motywy psychologiczne, co i gdzieindziej, jednakże każdego obcego zaciekawić musi zewnętrzna strona tego obywatelskiego aktu, który wskutek odmiennych zwyczajów miejscowych i dziwnie gorącego temperamentu magyarów, nabiera bezwarunkowo ciekawego wyglądu.

Już na dwa lub trzy tygodnie przed dniem wyboru, zmienia się cały okręg nie do poznania. Wszystkie domy, nie wyłączając szkół i plebanii, stroją się we wspaniałe flagi o barwach narodowych z napisami tego lub owego kandydata, a restauracye i kawiarnie roją się od tak zwanych korteszów, czyli agitatorów obu zmagających się stronnictw. Ci kortesze, z których jedni sprawują swój obowiązek li tylko dla idei, drudzy zaś zawodowo za pieniądze, są główną osią wyborów. Wynik zależy wyłącznie od sprężystości tych agitatorów doraźnych.

Musi taka „praca" przynosić ładne dochody, kiedy w ostatnich czasach wytworzyła się na Węgrzech specyalna kasta zawodowych korteszów, którzy zyski swe ciągną jedynie z wyborów, a na wieść o opróżnieniu jakiegoś mandatu zlatują się z całego kraju, niby kruki na żer obfity. Ofiarują natychmiast swoje usługi kandydatom na posłów, a ci *volens nolens* muszą je przyjąć, gdyż inaczej zwiększyliby liczbę swych przeciwników, ponieważ odpędzeni kortesze znaleźliby się w tejże chwili we wrogim obozie i z zemsty agitowaliby zacięcie przeciw tym, którym się zdaje, że bez ich pomocy można się dostać do parlamentu. Mandat był i jest zawsze rzeczą niezwykle ponętną, to też mający na niego apetyt oddają się bez długiego namysłu pod komendę doświadczonych hyen wyborczych, które znają się wybornie na swem rzemiośle. Rozpoczyna się wtedy walka, prowadzona w rzeczywistości nie przez kandydatów i wyborców, lecz przez partye i korteszów.

Naprzód załatwia się kwestyę dekoracyjną. Do niej należy nietylko przybranie domów zwolenników danego kandydata w chorągwie i rozlepienie afiszów najrozmaitszej treści, ale przedewszystkiem obdarowanie każdego przechodnia trzema różnokolorowemi piórkami, opatrzonemi karteczką z napisem: „niech żyje X. X. kandydat na posła!" Przez kilka dni noszą tedy wszyscy mieszkańcy owe piórka, będące jawną oznaką ich przekonań politycznych, a obcy, zobaczywszy poraz pierwszy mnóstwo ludzi tak przystrojonych, dziwi się, co to za moda, każąca nosić pstrokate pierze panom przy cylindrach, a paniom na piersi? Ma to jednak swoją dobrą stronę, gdyż w dniu wyborów ułatwia utrzymanie porządku policyi; ta poznaje bowiem zdaleka zwolenników poszczególnych kandydatów i dla uniknięcia awantur, nie wpuszcza ich na ulice, zarezerwowane dla innej partyi. Wyborcy mogą się zatem poruszać jedynie po wyznaczonych dla nich ulicach i pod groźbą aresztowania lub natychmiastowego *lynchu* nie odważają się na zaglądnięcie do wrogiego obozu. Naturalnie nie wykluczа to wypadków, nieraz nawet poważniejszej natury, a zwykłe bijatyki i kłótnie homerowskie są stale na porządku dziennym.

Ostatnią noc przed wyborami nikt prawie nie zmruża oka. Od zmierzchu przeciągają ulicami pochody partyjne, a na każdym rogu wygłasza przygodny mówca płomienną mowę, nagradzaną niemilknącymi okrzykami: „Eljen!" Pochód taki przedstawia się bądź co bądź ciekawie. Na czele posuwa się oddział konnej policyi, za nim muzyka, grająca od ucha na trąbach i bębnach, dalej parę szeregów wyborców, śpiewających serdecznie pieśń, skomponowaną umyślnie na cześć ich kandydata, wreszcie wóz z olbrzymim różnokolorowym transparentem, cyframi przyszłego posła i świetlanym napisem: „niech żyje!" W środku wozu banda cygańska przygrywa smętnego czardasza, wtórzonego przez gromadę pauprów ulicznych, tłoczących się po bokach. Znowu garstka wyborców, a tuż za nią drugi wóz z transparentem, przedstawiającym kandydata, któremu alegoryczna postać Węgier oddaje mandat okręgu. Stojący na chodnikach witają wóz ten szczególnie głośnymi okrzykami. Robi się coraz gwarniej i huczniej—gromada uliczników wzrasta z każdą chwilą, a trzecia muzyka, usadowiona na drabiniastym wozie, porywa i przyłącza do pochodu nawet najobojętniejszych. Wreszcie konna banderya w malowniczych strojach ludowych dopełnia tego obrazu, oświetlonego pochodniami, lampionami i ogniem bengalskim.

Wreszcie pochód zatrzymuje się przed domem kandydata, który wzruszony dziękuje za tę niespodziankę (za jego własne pieniądze) i przedstawia zebranym poraz ostatni swój program polityczny, prosi o spokój i zapewnia o gorącem umiłowaniu kochanych wyborców, którzy porywają go na ramiona i obnoszą na czele pochodu po zapełnionych ciżbą ulicach. Ostatecznie nad ranem cichną nieco pieśni, na cześć przyszłego posła śpiewane, a rozpoczyna się praca systematyczna. Kortesze rozjeżdżają po domach automobilami i powozami i zwożą wyborców do urzędowego lokalu. Naprzód chorych i kalek, potem zdrowych.

Tymczasem komisya wyborcza rozpoczyna swą czynność. Dwudziestu uprawnionych do głosowania podaje nazwisko kandydata. Jeżeli w godzinę nie zgłosi się drugi, natenczas pierwszy zostaje wybrany *jednogłośnie*. Zdarza się to bardzo często, gdyż wobec potężnego współzawodnika nie poważy się byle kto kandydować i narażać na olbrzymie wydatki (od 6,000 do 50,000 koron i więcej), nie mając jakiej takiej pewności zwycięstwa.

Los rozstrzyga, która partya ma głosować pierwsza. Wyborcy idą do urny na przemian gromadkami po dwudziestu i dlatego z początku liczba głosów jest po obu stronach jednakowa. Dopiero gdy jedna partya nie może zebrać naraz dwudziestu wyborców, druga zaś bez ustanku wprowadza swoich, zwycięstwo przechyla się na stronę tego, który ma pod ręką większy zastęp czekających zwolenników. Podczas tego panuje gwar, jak na jarmarku. Muzyka, śpiewy, nawoływania, turkot powozów i trąbki automobilów mieszają się w jeden wielki hałas, wśród którego trudno cośkolwiek zrozumieć. Po obozie obnoszą różne obwieszczenia, mające na celu wzbudzenie nienawiści do przeciwnego kandydata i tablice z fałszywemi najczęściej cyframi, przedstawiającemi ilość oddanych głosów, naturalnie zawsze na korzyść swoją.

Już, już zdaje się, że zwycięży ten, który zdołał przez dwie godziny wysyłać bez przerwy niezmordowane dwudziestki, gdy nagle odzywają się fanfary, a głośne okrzyki witają banderyę, sunącą na przodzie rezerwy drugiego — jak się dotychczas zdawało — słabszego współzawodnika. Teraz wiadomo już, po której stronie zwycięstwo. Rezerwa ustawia się przy wejściu do lokalu wyborczego i w krótkim czasie patron jej otrzymuje mandat z rąk przewodniczącego i wśród ogólnego entuzyazmu wjeżdża tryumfalnie do wspaniale przystrojonej największej sali w danej miejscowości. Oczekują go tam liczne deputacye, panie i dziewczęta w bieli z bukietami żywych kwiatów, cisną się do niego z gratulacyami niedawni przeciwnicy polityczni — a wyborcy korzystają z suto zastawionych stołów biesiadnych i płuczą spracowane gardła doskonałem tokajem. Tańce, toasty i cygańska muzyka, zalewająca wszystko nieuchwytną, dziką i pogmatwaną melodyą magyarską — koniec obywatelskiego aktu..

Oryginalne to i ładne, ale — nieco za drogie.

Cz. L.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

—|o|—

S. p. Kazimiera z Sieraczynskich hr. GROCHOLSKA.

Zmarła 17 stycznia 1908 r. w Tereszkach na Wołyniu.

(Wspomnienie pośmiertne).

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami...
Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec...

Tych kilka wierszy Słowackiego — to żywy portret duchowej postaci zmarłej ś. p. Kazimiery hr. Grocholskiej, to prawdziwa historya Jej cichego życia, jej owocnej pracy i dobrych uczynków.

Tak!—gdyż nigdy Jej nie był obojętny, kto szlachetny, kto ubogi i chory, kto potrzebował opieki lub rady—zawsze ta «dobra pani» śpieszyła z pomocą materyalną i moralną, lecząc chorych, karmiąc głodnych, opiekując się sierotami i krzepiąc serdecznem słowem serca strosknane.

Jako obywatelka kraju, gorąco ukochała swoją ziemię rodzinną i włościan, którzy na niej pracują, starając się podnieść ich dobrobyt; jako dobra polka szerzyła oświatę, wychowując ubogie dzieci. Wszystko jednak, co czyniła — czyniła skrycie i prawdziwą przykrością dla Niej było ujawnienie Jej dobrych uczynków. Dlatego też obficie lały się łzy nad Jej, dla wszystkich, którzy ją znali i cenili, drogą trumną, a wielu ziemian i tłumy włościan i ubogich z głębokim żalem i szczerym smutkiem żegnały Ją, oddając ostatnią posługę.

Niech więc lekką jej będzie ziemia, jak lekkiem uczyniła ona zniesienie wielu nieszczęść i trosk, ocierając łzy smutku swoją dobrą ręką.

K. B.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
Związku Wzajemnej Pomocy Pracowników
Kijów, Kreszczatik 56, m. 8 (do 1-go lutego, Kreszczatik 28. m 7) poleca techników, chemików, mechaników, buchalterów, rządców rolnych, ekonomów, rzemieślników i wogóle pracowników rolnych i przemysłowych, wyłącznie członków Związku. 417—30—2

M. O. Horowitz i I. I. Regirer KIJÓW, Kreszczatik 8.

Najprostsza i najtańsza siła.

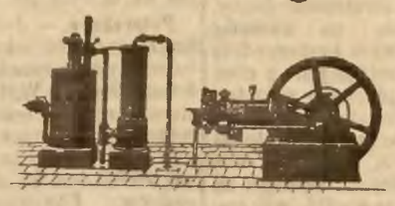

Gwarantujemy 1—1½ funta antracytu na 1 g. siłę w ciągu godziny.

4682-„-12

Generatory gazowe, kompletne urządzenie.

Depôt Towarzystwa rosyjsko-amerykańskich wyrobów gumowych w Petersburgu
K. SEPTER i C-e
Kreszczatik Nr 40.
KALOSZE GUMOWE.
Zupełna gwarancya dobrego gatunku. 2652-„-24

Stosujcie się do mody.

Cała Europa nosi teraz tylko nowe zegarki „Patent 1-go gatunku", zegarki te są płaskie (nieco grubsze od srebrnego rubla), z czarnej stali, na kamieniach, remontoir z metalowym cyferblatem, nakręcanie bez klucza raz na 36 godzin. Fason zegarków jest tak wykwintny, że może zadowolić najwybredniejsze gusty. (Prosimy zwrócić uwagę na rysunek). By zaznajomić Rosyę z tymi prześlicznymi zegarkami, fabryka naznaczyła na nich bardzo nizką cenę 3 rb 25 k. za sztukę. Para 6 rb. Takiż sam damski zegarek o 1 rb. drożej. Jeśli Pan jesteś amatorem wykwintnych rzeczy, wypisz od nas taki zegarek, a będzie Pan bardzo wdzięczny. Do każdego zegarka dołączona gwarancya na 6 lat. Przesyłka za 1—6 sztuk 40 kop., na Syberyę 75 k. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem bez zadatku.
Adres: Towarzystwo **„Akuratność", Warszawa** 118-4-3

!!Bezpłatnie 30 dni!! Jeżeli w ciągu tego czasu zegar okaże się wadliwym, firma zwróci pieniądze. **Żądajcie i przekonywujcie się.** Tylko 2 rb. 20 kop. Wysyłam piękny, gabinetowy, bronzowy zegar stołowy: **„Efekt"** z złoconą ozdobą i samoświecącym w ciemnie cyferblatem, zaletą zegara jest, że doskonale chodzi i wytwornie zdobi każdy pokój. Cena tylko 2 rb. 20 kop., 2 sztuki—3 rb. 90 k. Takiż sam zegar wyższego gatunku z mechanizmem **„Jungens"** 2 rb. 50 k., 2 sztuki — 4 rb. 50 k. Wysyłam zegary, sprawdzane co do minuty z gwarancyą na 6 lat, za frachtem i bez zadatku. Przesyłka 40 kop. (do Syberyi 75 kop.) Adr.: **Dom Eksportowy S. Perlman, Warszawa, Pańska 39—9. Bezpłatnie** dodaje się do każdego zegara: 1) pierścień z podrob. brylantem bengal., 2) brelok-binokl z portretem kobiecym, 3) kieszonk. przyb. piśmienne i ciekawe premia. Firma moja nagrodzona 3-ma złotymi medalami 409—4—1

Kijowski pośrednik handlowy A. Milowicz
MICHAJŁOWSKA Nr 16.
Generalny i jedyny przedstawiciel na cały kraj Południowo-Zachodni domu eksportowego „Pinkert" w Berlinie i Lipsku, proponuje różne pożyteczne domowe i gospodarskie przedmioty, domowy kinematograf, paryskie lornetki, naftowo-żarowe palniki, elektryczne lichtarze i lampy z własną baterya, najnowsze maszyny piszące i t. d. Ceny według katalogu. Skład modeli w kantorze. Daje sub-agenturę we wszystkich miastach kraju Południowo-Zachodniego. 424r

Tomasówkę, superfosfat, saletrę chilijską poleca **Dom Handlowy E. Krasicki i S-ka** w Kijowie, Kantor: Kreszczatik 29 382-30-2

Na posiew owies Australijski

w Leszczynówce po 1 rb. za pud loco folwark, do stacyi kolei Chrystynówki 10 wiorst. Oferty adresować przez przystanek kolei Jarowatka **Zarząd Leszczynówki.** 327—6—2

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych
w Opocznie **Dziewulski & Lange** **w Sławiańsku.**
Fabryki posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej. Wyłączna sprzedaż na kraj P.-Zach. i gub. czernihowską u **Jana Douglasa, Biuro Techniczne, Karawajewska 1.** 231-40-5

Od Nowego roku wychodzić będzie zamiast tygodnika „Głos Polski" miesięcznik p. t.

„PRZEGLĄD NARODOWY"

pod kierownictwem Zygmunta Balickiego, przy współudziale znacznie rozszerzonego koła współpracowników „Głosu Polskiego". **„Przegląd Narodowy"** będzie pismem poświęconem ogólnym zagadnieniom kultury i polityki narodowej oraz budzeniu myśli w kierunku teoretyczno-programowym, stać przeto będzie poza sprawami polityki bieżącej i względami stronniczymi.

Nr 1 ukaże się w pierwszej połowie stycznia i zawierać będzie artykuły: Z. Balickiego, S. Bukowieckiego, R. Dmowskiego. W. Konopczyńskiego, A. Sadzewicza, J. Kisielewskiej i in.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 8	rocznie	rb. 10 kop.
półrocznie	„ 4	półrocznie	„ 5 „ —
kwartalnie	„ 2	kwartalnie	„ 2 „ 50

Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie zamówień i przedpłaty celem uregulowania nakładu.

„CZAS"
KRAKOWSKI
Adres: Kraków „CZAS".

Organ polityczny; dwa wydania dziennie; wychodzi od r. 1848. **Abonament „Czasu"** od N. Roku 1908 **przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego,** a mianowicie: **w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie. Z innych miast** i wsi można prenumerować **„Czas" posyłając pocztą należytość do urzędu pocztowego z najbliższego z powyżej wymienionych, większych miast.**

Cena prenumeraty „CZASU" **wraz z przesyłką pocztową** wynosi według urzędowego wykazu na r. 1908 pism zagranicznych, mających debit w państwie rosyjskiem. Rocznie 16 rb. 20 k.; półrocznie 8 rb. 10 kop.: za trzy miesiące 4 rb. 05 kop: za dwa miesiące 2 rb. 75 kop.: miesięcznie 1 rb. 45 k.

Nowość paryska XX wieku.

Użyteczny aparat kieszonkowy **„Alkomet"** niezbędny dla każdego, zawiera w sobie 8 przedmiotów: 1) Lornetkę teatralną, 2) Lunetą polową, 3) Szkło powiększające, 4) Kompas oryginalny, 5) Szkło powiększające, podwójne do czytania, 6) Stereoskop amerykański, 7) 25 ciekawych obrazków do niego, 8) Szczoteczkę do zębów. Takież dwa aparaty za **2 rb. 50 k.** Pomieniony aparat jest ostatnim wynalazkiem techniki i polecamy go ze względu na jego praktyczność i pożyteczność. Za przesyłkę od 1 szt. do 6 szt. **40** k., na Syberyę **75** kop.

P. S. Posiadamy 42 serye obrazków do aparatu, w każdej seryi — **25** sztuk, cena jednej seryi **40** kop., 3 seryi **1** rb., 6 seryi **1** rb. **75** kop. 343-4-2

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„LECHITA"

Z bezpłatnym dodatkiem powieściowym co tydzień.
52 arkusze rocznie.

Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego.

Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.

W r. 1908 drukuje powieści: historyczną **Kazimierza Glińskiego „Zaloty króla jegomości"**: społeczną **Henryka Zbierzchowskiego „Literat"** Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryi Rodziewiczówny, Zuzanny Rabskiej, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego.** Poezye: **Gomulickiego, Kasprowicza, Or-Ota** i innych wieszczów. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, Walerego Przyborowskiego, Michała Synoradzkiego. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. d-ra Ochorowicza. Fejletony społeczne K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym—**utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, W. Łozińskiego, Sowińskiego i innych.**

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50.	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi:

Warszawa, Plac Warecki 4.

RUDOLF MÜLLER
KIJÓW, ŻYLAŃSKA № 24-26
POMIĘDZY KUŹNIECZNĄ A WŁODZIMIERSKĄ

BEZ KONKURENCJI!!!
AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ ŁÓŻKA SYST. RUDOLFA MÜLLERA Z MATERACAMI Z STALOWEGO DRUTU OD RUB. 11 NOW. 75 O SZEROKOŚCI 16 WERSZK. SZERSZE ŁA KAŻDY WERSZEK PO 75 KOP. DROŻEJ.

AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ SZESNAŚCIO SYST. RUDOLFA MÜLLERA Z OBRACAJĄCEMI SIĘ WAŁKAMI W CENIE OD RUB. 12- MATERACE WŁOSIANE I Z MORSKIEJ TRAWY.

OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU.
OD KOP. 10 SAŻEŃ I DROŻEJ.

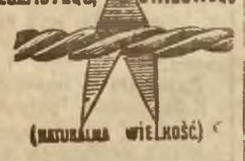

(NATURALNA WIELKOŚĆ)

Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas
S. Zwierzchowskiego
w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531. 4268-„-20

DO WYDZIERŻAWIENIA
folw. 381 dzies. pow. kaniowski, gub. kijowskiej, 20 wiorst od stacyi kolei Korsuń. W promieniu kilku wiorst 3 cukrownie, na miejscu gorzelnia. Zgłaszać się: Zarząd majątku Szenderówka. Poczta i telegraf Steblów, gub. kij. 345—6—6

Młody człowiek, maj. świad. o ukończeniu szkoły 2-kl. miejskiej, poszuk. biurowego zajęcia. M.-Błagowieszczeńska Nr 113, m. 20 G. Gałdzicki. 426—4—1

Drukarnia **Domowa**

Powinna znajdować się w każdym domu. Niezbędna dla każdego, w szczególności dla nauczycieli i uczni, a także dla kantorów. Na tej drukarni każdy z łatwością może drukować, na to nie trzeba specyalnej nauki.

Każdy drukować może.

Druki wykonane na tej drukarni niczem nie różnią się od robót, wykonanych na maszynach drukarskich. Cena drukarni na **140** czcionek—**1** rb. **50** k.; na **195** czcionek **1** rb. **85** k., na **245** czc. — **2** rb. **50** k. Za przesyłkę—**40** k., na Syberyę—**75** k. Obstalunki wysyłamy za pobraniem pocztowem bez zaliczki. Adr. **I. Szturmfeld & C-e, Warszawa.** 428—4—1

Zgubiono wczoraj **plan majątku.** Znalazca otrzyma dobre wynagrodzenie. Trechświatitielska 8, m. 7. 432r

Poszukuję posady, znam jęz. polski i rosyjski oraz rachunkowość. Mała-Włodzimierska 35, m. 12, Julian Straszewski. 422—5—1

ZAPALNICZKA NOWOŚĆ
„Semperwiwa"
bez spirytusu i platyny, tylko 90 k., magazyn **„Nowe wynalazki". Proreczna 14.** 405-2-1

Potrzebny jest ogrodnik, polak, kawaler znający wszelkie gałęzie ogrodnictwa, z płacą 20 rb. miesięcznie i kompletnem utrzymaniem, familijnemu dodaje się mieszkanie oddzielne, opał i utrzymanie jednej krowy. Majątek **Rossochowata,** powiat **Hajsyński,** gub. **podolska** u WP. W. Nikorowicza. Dla zawarcia rocznej umowy taki fachowiec zgłosić się ma do p. **Leopolda Kondrackiego w Hajsynie.** 423r

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie
Antoniny Piaseckiej
POLECA: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, ul. Świętokrzyska Nr 20.

Nie mając na zapłacenie wpisu do gimnazyum za drugie półrocze, proszę ludzi dobrych dopomódz mi w tem. Składki przyjmuje redakcya dla Jezierskiej. 389—6—3

Na kontrakty pokój do wynaj. umeblow. na parterze. Prorezna 27, m. 14. 394—3—3

Polka poszuk. miej. praczki lub do wszystkiego. Puszkinska 11, m. 9. 419-3-2

Stud. poszuk. lekcyi tu lub na wyjazd. Tarasowska 30, m 5, M. Krajewski. 411—2—2

Poznańczyk rolnik prakt. i gorzelany prakt. i teoret. (Berlin) poszukuje posady. Poczta i telegraf **Rasna,** gub. Mohylewskiej, Rzewuckiemu. 259—5—2

Biuro pracy studentów medyków i młodych lekarzy poleca swe usługi w wyszukiwaniu studentów i lekarzy do robienia masażu, elektryzacyi, opiekowania się chorymi, towarzyszenia chorym do zdrojowisk itd. Pośredniczy również w wyszukiwaniu lekcyi, tłómaczeń, przepisywań i t. d. Biuro otwarte jest codziennie od g. 8 do 5-ej w gmachu kliniki akuszeryjno-ginekologicznej. 3634gr

Slusarz przyjezdny zgadza się przyjąć posadę za najskromniejsze wynagrodzenie. Oferty: Redakcya „Dzien. Kijow." dla W. G. 156gr

Biuro pracy Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Rekomenduje nauczycielki, bony, klucznice, szwaczki, oficyalistów, kasyerki i wszelką służbę domową. Mała Żytomierska 8, otwarte od g. 10—5, kuratorka zarządzająca: Lucyna Frepont

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Proreczna) Nr 9, róg Puszkińskiej